

TUCHOWSKIE WIEŚCI



Rok XIX Nr 5/108
ISSN 1234-66-40

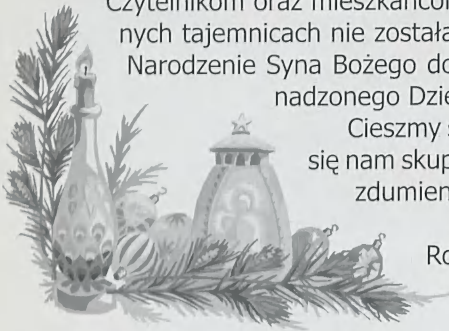
Pismo Towarzystwa Miłośników Tuchowa

listopad-grudzień 2008 r.
cena 4,00 zł



90. rocznica ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Wojciech Koszałka



Na zbliżający się czas świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim naszym Czytelnikom oraz mieszkańcom Tuchowa i naszej gminy, by prawda o tych pięknych tajemnicach nie została przesłonięta przez przedświąteczny zgiełk i szaleństwo zakupów. Narodzenie Syna Bożego dokonało się w ciszy i ubóstwie, by tym jaśniej świecił blask nowo nadzonego Dzieciątka.

Cieszmy się miłością i nadzieją objawioną w prostocie stajenki. Niech udzieli się nam skupienie Maryi i Józefa pochylonych nad Dzieciątkiem, radość pasterzy, zdumienie mędrców i zachwyty aniołów.

Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku życzę

Redakcja Tuchowskich Wieści

Nadchodzące święta Bożego Narodzenia niosą ze sobą wiele radości, refleksji dotyczących minionego okresu oraz planów na nadchodzący nowy rok. Niech nowo narodzony Pan Jezus przyniesie nam wszystkim, naszym rodzinom i Ojczyźnie światło pokoju i nadziei. Niechaj świąteczny nastrój doda mocy w zmaganiu się z codzienną rzeczywistością, a nadchodzący rok spełni osobiste nadzieje, przyniesie zdrowie i pomysłowość. Wszystkim Mieszkańcom gminy Tuchów najlepsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składa

Michał Wojtkiewicz
Poseł na Sejm RP

Biurowo Poselskie Posła Michała Wojtkiewicza w Tuchowie
ul. Chopina 5, 33-170 Tuchów, tel.: 014 652 31 70;
www.michalwojtkiewicz.pl

Boże Narodzenie

*Dzisiaj cieszyć się trzeba -
Nakazuje jutrznia z nieba.
Raduj się wszelkie stworzenie,
Bo to Boże Narodzenie.*

*Jezus, nasz zbawca, się rodzi
W cichą noc na świat przychodzi
Zawieśmy spory, właśnie
W tę noc wyjątkową właśnie!*

*POKÓJ w świecie niech nastanie
Wszelka wojna niech ustanie,
Niech zakończy się cierpienie -
Bo to BOŻE NARODZENIE*

*Cieszmy się z tej świętej chwili -
Głowa ku głowie niech się schyli,
Niech wyciągnie stary i młody
Rękę do braterskiej zgody.*

Wiesława Smulska

Był taki czas, kiedy jeszcze nie było nas,
gdy zabłysła na niebie hen najjaśniejsza
z gwiazd,

Zwiastując, że w lichej stajni narodził się, mały
chłopiec, człowieczy syn – Odkupienie Win.

To były dni, których nie zapomni już nikt,
Boży Syn został pośród nas!

A dzisiaj Ty, gdy zasiądziesz przy stole swym i
opłatek w dłoń weźmiesz swą, wspomnij tę noc.
Bądź pewien, że i dla Ciebie od jutra już świecić
będzie Miłości Cud.

Czy Go przyjąć chcesz?

Podaj Mu dłoń, serce otwórz i czoło skłoń,
zobacz, jak On wciąż kocha Cię!

Niech trwa ten czas, kiedy Bóg wciąż jest po-
śród nas, gdy z miłością dojrzymy w Nim
naszych bliźnich twarz.

Niech trwa ten czas...

Strzelec

WIEŚCI KULTURALNE - Kalendarium

- 10 października został rozstrzygnięty gminny konkurs krajoznawczy pt. „Na szlaku „Wokół Tuchowa” odkryj, co się w regionie chowa” zorganizowany przez Koło PTTK w Tuchowie i Towarzystwo Miłośników Tuchowa, w ramach projektu „Działaj Lokalnie”. Do konkursu przystąpiły: dwie szkoły ponadgimnazjalne, cztery gimnazja i pięć podstawowych, ogółem 36 uczniów.

W punktacji ogólnej, w kategorii szkół podstawowych zwyciężyła **Szkoła Podstawowa w Tuchowie** przed SP w Dąbrówce Tuchowskiej i SP w Buchcicach. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął **Krzysztof Gacek**, a drugie i trzecie rodzeństwo Renata i Dariusz Głąb z SP w Tuchowie.

W kategorii gimnazjów pierwsze miejsce przypadło **Gimnazjum Publicznemu w Burzynie**, drugie Gimnazjum Publicznemu w Jodłówce Tuchowskiej a trzecie Gimnazjum Publicznemu w Tuchowie. Zwycięzcą indywidualnym została **Magda Szara** z GP Jodłówce Tuchowskiej przed Jakubem Mikrutem i Sarą Bajorek z GP w Burzynie.

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych zwyciężyło **Liceum Ogólnokształcące w Tuchowie** w punktacji ogólnej i indywidualnej; pierwsze miejsce zajął **Kamil Nowak**, drugie Magdalena Mazur, a trzecie Olga Czopkowicz.

- 13 października, w restauracji „Agawa” w Tuchowie nauczyciele i pracownicy oświaty spotkali się z władzami Tuchowa i przedstawicielami ZNP z okazji **DNIA EDUKACJI NARODOWEJ**. Podczas spotkania burmistrzowie Tuchowa składali życzenia i wręczyli podziękowania i nagrody jubileuszowe. Spotkanie uświetnili uczniowie z Zespołu Szkół w Tuchowie, prezentując program artystyczny.



Burmistrz składa podziękowania i życzenia

Uczniowie przedstawili program



Zaproszeni goście i pracownicy oświaty

- 4 listopada w Domu Kultury w Tuchowie odbył się **IV Powiatowy Konkurs Wiedzy o Bitwie pod Łowczówkiem „Od Oleandrów do Łowczówka”**. Wzięło w nim udział 18 drużyn ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z powiatu tarnowskiego. Jury pod przewodnictwem mgr. Józefa Koziola – autora pytań konkursowych, po ocenie przedstawionych prac, ustaliło następujące wyniki:

w kategorii szkół podstawowych:

- 1 m. Zespół Szkół Podstawowych nr 1 w Szywałdzie
- 2 m. Zespół Szkół Podstawowych i Gimnazjum im. H. Marusarzówny w Pogórskiej Woli
- 3 m. Zespół Szkół Podstawowych i Gimnazjum w Gromniku
- 4 m. Zespół Szkół Podstawowych i Gimnazjum im. Lanckorońskich w Zakliczynie
- 5 m. Szkoła Podstawowa nr 1 im. Klementyny Hoffmanowej w Tarnowie.

w kategorii szkół gimnazjalnych:

- 1 m. Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. AK w Szywałdzie
 - 2 m. Publiczne Gimnazjum im. Kard. S. Wyszyńskiego Siedliskach
 - 3 m. Publiczne Gimnazjum w Radłowie
 - 4 m. Publiczne Gimnazjum w Rzuchowej
 - 5 m. Publiczne Gimnazjum w Gromniku
 - 6 m. Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. H. Marusarzówny w Pogórskiej Woli
 - 7 m. Publiczne Gimnazjum im. Kard. S. Wyszyńskiego w Ryglicach
 - 8 m. Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie
 - 9 m. Publiczne Gimnazjum im. Józefa Lenartowicza w Lubczy.
- Poza konkursem: Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. Heleny Marusarzówny w Pogórskiej Woli.

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych:

- 1 m. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem w Tuchowie
 - 2 m. Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Jana Pawła II w Gromniku
 - 3 m. nie przyznano. Dyplom za udział przyznano Zespołowi Szkół Licealnych i Technicznych im. Jana Pawła II w Wojniczu.
- Patronat nad konkursem objął Zarząd Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej” i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Tuchowie. W czasie konkursu wystąpili uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Tuchowie z programem artystycznym – montażem słowno-muzycznym, obrazującym drogę Polaków do nie-

podległości. Program opracowała i wyreżyserowała polonistka mgr Jadwiga Nowakowska.



Przewodniczący jury odczytuje werdykt

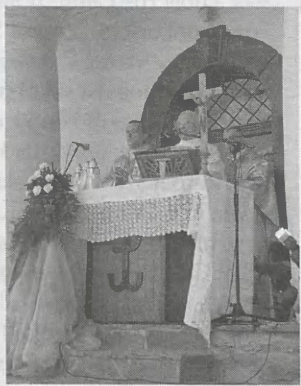


Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody



Młodzież przedstawiła program artystyczny

- 9 listopada, na cmentarzu legionistów w Łowczówku odbyła się uroczystość związana 90. rocznicą **odzyskania niepodległości** przez Polskę oraz **X Ogólnopolski Złot Niepodległościowy „Łowczówek 2008”**. Uroczystość rozpoczęto mszą św. w intencji Ojczyzny, poległych i zmarłych legionistów, której przewodniczył ks. dr Piotr Gajda. Po odczytaniu apelu poległych i oddaniu salwy honorowej delegacje wielu instytucji, organizacji i szkół złożyły wiązanki kwiatów. Zgromadzili się kombatanci, żołnierze, strażacy, policjanci. Przybyli między innymi: starosta tarnowski, burmistrzowie i wójtowie, posłowie, minister skarbu. Po części oficjalnej uczniowie z gimnazjum w Pleśnej przedstawili program patriotyczno-artystyczny obok cmentarza.



Koncelebrowana msza św.



Oddano salwy honorowe



Bractwo Kurkowe oddało salwę armatnią



Złożono wiązanki kwiatów



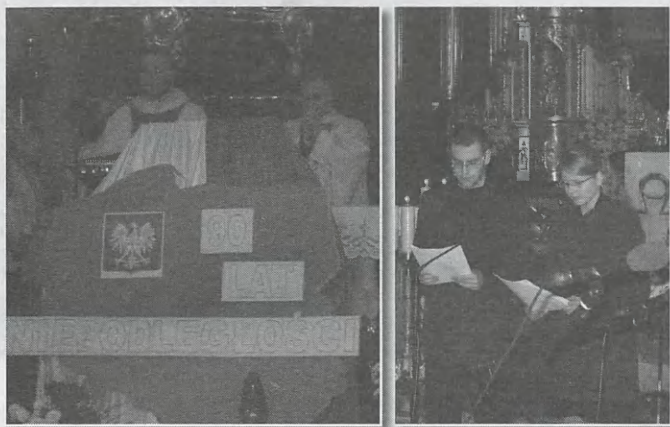
Prezentowano program artystyczny



Śpiewano pieśni legionowe

Następnie wspólnie śpiewano pieśni legionowe przy ognisku. Organizatorami uroczystości byli: starosta tarnowski, burmistrz Tuchowa i wójt Pleśnej.

- W dniu **Narodowego Święta Niepodległości** w kościele św. Jakuba Ap. w Tuchowie została odprawiona msza św. w intencji poległych za Ojczyznę. Homilię wygłosił ks. dziekan – Zbigniew Pietruszka. Przed mszą św. odbyły się „wypominki narodowe” z udziałem Męskiego Chóru Parafialnego i zespołu „Pokolenia” oraz młodzieży. Udział w uroczystościach wzięły: władze samorządowe Tuchowa, wspólnota parafialna, młodzież oraz poczty sztandarowe. Po mszy św. w tuchowskim Domu Kultury odbył się wieczór poezji i piosenki żołnierskiej.



Odprawiona została koncelebrowana msza św. „Wypominki narodowe”

- 12 listopada, w restauracji „Agawa” w Tuchowie odbyła się uroczystość **50-lecia POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO**. Medalami Prezydenta RP „Za długoletnie pożycie małżeńskie” zostali uhonorowani:

Zofia i Fryderyk Adamczykowie
 Barbara i Jan Bajorkowie
 Alicja i Edward Bieniowie
 Teresa i Kazimierz Cichowscy
 Helena i Kazimierz Igielscy
 Edwarda i Jan Iwańcowie
 Helena i Józef Krawczykowie
 Irena i Jan Marszałkowie
 Teresa i Stanisław Niemcowie
 Józefa i Tadeusz Niemcowie
 Maria i Aleksander Pękalowie
 Maria i Jan Piotrowscy
 Władysława i Marian Rempałowic
 Franciszka i Henryk Skrzypkowie
 Maria i Stanisław Turajowie
 Genowefa i Stefan Tyrkowie
 Jadwiga i Wiesław Wantuchowie
 Teresa i Jan Wojtanowscy
 Anna i Piotr Wzorkowie



Burmistrz wręcza jubilatom medale

Medale wręczył Burmistrz Tuchowa Mariusz Ryś, a listy gratulacyjne przewodniczący RM Ryszard Wrona. Jubileuszową uroczystość uświetniła kapela ludowa, pary taneczne i recytatorzy z DK.



Przewodniczący RM wręcza listy gratulacyjne



Jubilaci



Program artystyczny dedykowany jubilatom



Kapela uświetniła uroczystość

- 18 grudnia w Domu Kultury w Tuchowie odbyły się eliminacje do XV edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastoralek im. księdza Kazimierza Szwarlika w Będzinie. Eliminacje odbyły się w 30 miastach w całej Polsce. W tuchowskich eliminacjach uczestniczyli soliści, duety, zespoły i chóry.

Opracował A. Jagoda

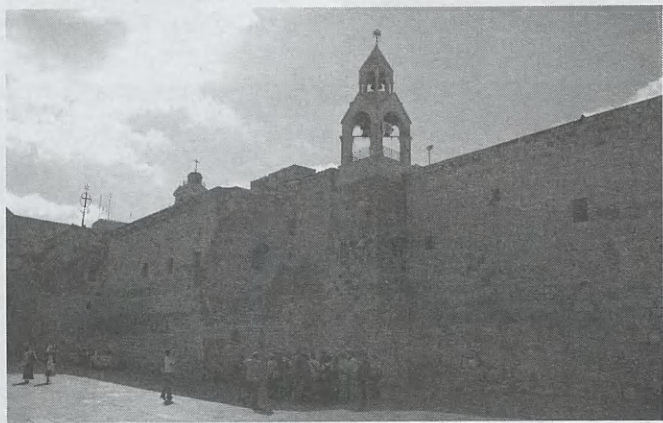
BETLEJEM - miasto Jezusa

Betlejem – miejsce, o którym każdy z nas słyszał. Miejsce, o którym każdy chrześcijanin marzy, by je zobaczyć.

I takie marzenia też się spełniają. Jesienią tego roku z grupą kolejarzy z Tarnowa zdecydowałem się wyjechać na niezwykłą pielgrzymkę - do dalekiej dla nas Ziemi Świętej, do Izraela. Dla mnie była to naprawdę niezapomniana wyprawa. W jej programie było zwiedzanie miejsc tak mocno związanych z chrześcijaństwem, a zwłaszcza z wydarzeniami przedstawianymi w Starym i Nowym Testamencie. Oczywiście, nie mogło zabraknąć wizyty w Betlejem, gdzie według Ewangelii świętego Mateusza i Łukasza narodził się Jezus Chrystus. Z Jeruzolimy mieliśmy do przejechania tam zaledwie 8 kilometrów. Dziś Betlejem to ponad 30-tysięczne miasteczko w Judei na obszarze Zachodniego Brzegu Jordanu. W przeważającej większości zamieszkałe jest przez Palestyńczyków - muzułmanów i chrześcijan.

Betlejem, jak sama nazwa wskazuje (Bet-lehem, czyli „dom chleba”), słynęło niegdyś z dobrobytu. Ta część Judei zwana jest Efrata, czyli urodzajna. Samo Betlejem położone jest 765 metrów nad poziomem morza. Otaczające miasto skaliste wzgórza, które stykają się z Pustynią Judzką, wydają się być nieurodzajnymi terenami. Okazuje się jednak, że są na nich liczne, urodzajne pastwiska ze stadami kóz i owiec. Ich hodowla to główne źródło bogactwa znacznej części tamtejszych mieszkańców. Betlejem to niezwykle stara miejscowość o bogatej historii. Znane było już na długo przed narodzinami Jezusa. Pierwsze zapiski o Betlejem pochodzą z XIV stulecia przed narodzeniem Zbawiciela. Wspomina o niej ówczesny król Jeruzolimy w liście do jednego z egipskich władców. Betlejem, tak jak cała Palestyna, wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk, dostając się kolejno we władanie Rzymu, Bizancjum, krzyżowców, mameluków, Turków, Brytyjczyków, Jordańczyków. W latach 1967-1995 miasto znajdowało się pod okupacją Izraela. Od 1996 roku na mocy układu z Oslo jest częścią Autonomii Palestyńskiej.

Betlejem jest najczęściej kojarzone z narodzeniem Jezusa Chrystusa. Do dziś zachowało się wiele miejsc



Bazylika Narodzenia – widok z zewnątrz

związanych z tym wydarzeniem. Przede wszystkim jest to Bazylika Narodzenia Pańskiego, pod którą znajduje się Grota Narodzenia, w której urodził się Jezus Chrystus. Już z zewnątrz ten kościół robi wrażenie na wszystkich zwiedzających. Jest budowlą dostojną, ale bez nadmiaru różnorodnych architektonicznych ozdób i elementów, czym charakteryzują się inne kościoły w Jeruzolimie czy Nazarecie. Jednak od narodzenia Jezusa Chrystusa musiały upłynąć trzy stulecia, nim zaczęto oficjalnie czcić to miejsce. Stało się to za sprawą cesarzowej Konstantynopola - Heleny, matki Konstantyna Wielkiego. W 326 roku naszej ery przybyła ona do Ziemi Świętej. Zauroczyła ją miejsce narodzin Jezusa Chrystusa. Miejscowemu biskupowi Makariosowi poleciła więc, by nad Grotą Narodzenia wybudował kościół. Zarazem sfinansowała budowę tej świątyni.

Pierwszy kościół nad Grotą Narodzenia w Betlejem został konsekrowany 31 maja 339 roku. W uroczystości tej uczestniczył jej syn, cesarz Konstantyn Wielki, który nadzorował budowę tej świątyni. W roku 540 znaczącej przebudowy dokonał cesarz Justynian I Wielki. Chciał on, by świątynia nad Grotą Narodzenia Jezusa przyćmiła wszystkie inne, łącznie z kościołami Jeruzolimy. Poza wielokrotnie wymienianym dachem i posadzką zasadnicza konstrukcja projektu Justyniana przetrwała do dziś. Jest to więc jedna z najstarszych na świecie chrześcijańskich świątyń, w której wciąż odprawiane są nabożeństwa.

Bazylika Narodzenia Pańskiego przetrwała dziejowe zawieruchy, a te tereny od wieków były przedmiotem żartanych sporów i walk. W VII wieku Judeę zajęli Persowie. Jednak świątyni nad Grotą Narodzenia nie zniszczyli. Jak podaje, tradycja stało się tak, bowiem w namalowanych na ścianach postaciach Trzech Króli rozpoznali swoich przodków. Nowe zagrożenia nadeszły w 638 roku, gdy władzę na tych terenach objęli muzułmanie. Pod koniec XI wieku na Ziemię Świętą przybyli krzyżowcy. W czerwcu 1099 roku przejęli pieczę nad świątynią Narodzenia Pańskiego. W niej to dokonywali koronacji swoich królów. W latach 1165-1169 krzyżowcy odrestaurowali betle-



Wnętrze Bazyliki Narodzenia

jemską świątynię. Odnowili dekoracje wewnątrz, wymienili dach oraz przebudowali wiele jej fragmentów. Po klęsce krzyżowców Betlejem ponownie znalazło się w rękach muzułmanów. Za czasów Saladyna Arabowie z szacunkiem odnosili się do świątyni nad Grotą Narodzenia. W XIII wieku mamelucy (żołnierze gwardii przybocznej wywodzący się z niewolników tureckich i kaukaskich) obalili sultana egipskiego i na tron powołali własną dynastię. Zawładnęli oni też i Judeę. Mamelucy nie szanowali chrześcijańskich świątyni. Bezczeszili je i niszczyli. Spotkało to także betlejemską świątynię. Nie lepiej też się działo, gdy w XVI wieku tymi terenami zawładnęli Turcy. Kościół nad Grotą Narodzenia Pańskiego był często płađrowany. Znacznych uszkodzeń doznał on też podczas trzęsienia ziemi, które w 1834 roku nawiedziło Judeę. W 1869 roku w Grocie Narodzenia Pańskiego wybuchł pożar, który zniszczył jej wystrój. Dopiero w XX wieku przeprowadzono niezbędne remonty. Obecnie Bazylika Narodzenia Pańskiego znajduje się pod opieką chrześcijan: rzymsko-katolickich, łacińskich, prawosławnych i Greków oraz Ormian. Opiekunami miejsca narodzenia Jezusa Chrystusa są franciszkanie, którzy do Ziemi Świętej przybyli w XIV wieku.



Węście do Groty Narodzenia

z nas przeżywał na swój sposób, szczególnie gdy zesłaliśmy do Groty Narodzenia Pańskiego.

Składa się ona z dwóch części. Pierwsza – ta najważniejsza – to wydrążona w skale nisza. Ma ona kształt prostokąta o wymiarach: 12,3 m długości, 3, 5 m szerokości i 3 m wysokości. W jej centralnym punkcie jest ołtarz prawosławny, pod którym znajduje się marmurowa płyta. Ozdobiona jest ona czternastoramienną, srebrną gwiazdą, na której widnieje łaciński napis „**Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus es**”, oznajmiający: „Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus”. Staliśmy w milczeniu, chłonąc atmosferę tego miejsca. Obok prawosławnego ołtarza znajduje się ołtarz katolicki, a naprzeciwko ołtarz

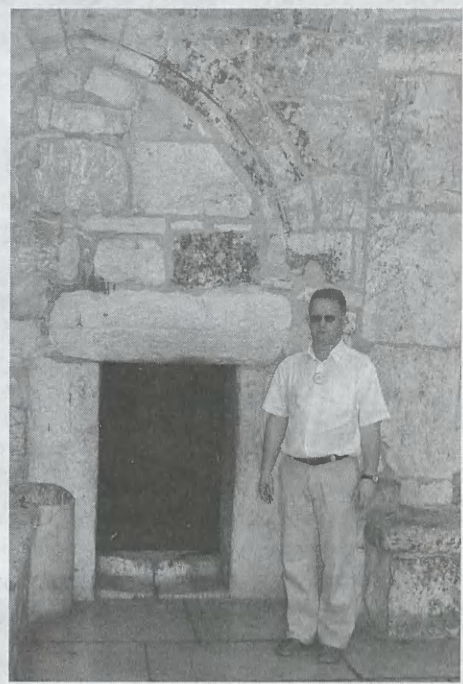
Pobyt w Betlejem i zwiedzanie Bazyliki Narodzenia Pańskiego na każdym robi olbrzymie wrażenie. Wchodząc do niej, musimy pochylić głowę. Jedyne wejście do świątyni jest niskie. Nazywane jest „Drzwiami Pokory”. W środku wspaniałe kolumny i mozaiki świadczą o dawnym przepychu tej świątyni. Pobyt w Bazylice Narodzenia Pańskiego każdy



Miejsce narodzenia Pana Jezusa

poświęcony pokłonorci Mędrców ze Wschodu. Druga część Groty Narodzenia Pańskiego, to kaplica Żłóbka. Schodzi się do niej po dwóch stopniach. To w tym miejscu Maryja, po powiciu Dzieciątka, złożyła Je w kamiennym żłobie dla owiec i kóz. Według tradycji to właśnie w tym żłobie leżał maleńki Jezus, gdy przybyli doń z hołdem i darami trzej Mędrce ze Wschodu: Melchior, Kacper i Baltazar. Kaplicą tą opiekują się franciszkanie.

I znów dla nas wszystkich czas jakby stanął w miejscu. Zamyślaliśmy się nad przeszłością, Świadomości, że właśnie w tym miejscu Jezus Chrystus rozpoczął swoją ziemską pielgrzymkę, wywołuje łyż wzruszenia. Nie wstydzimy się tego. Znaleźliśmy się przecież w sferze oddziaływania sacrum, czyli tego, co święte.... Chciałoby się tu przebywać jak najdłużej i jak najczęściej. Jednak w kolejce czekają inni pielgrzymi, przybywający tu z różnych zakątków świata. A my w Betlejem zwiedzamy kolejne miejsca związane ze Starym i Nowym Testamentem, a w szczególności te związane z życiem Świętej Rodziny.



Węście do Bazyliki Narodzenia

„Opowiedz nam - moja Ojczyzno - nam - z lat 90”

Pod takim hasłem 10 XI 2008 r. odbyła się w Zespole Szkół w Tuchowie uroczysta akademii z okazji 90. rocznicy odzyskania niepodległości.

Akademii przygotowali uczniowie gimnazjum wg scenariusza i w reżyserii mgr M. Gładysz i mgr M. Dulian.

Tegoroczna uroczystość miała szczególny charakter. Przedstawiała ona historię naszego kraju w zderzeniu z dzisiejszą rzeczywistością.

Wymowa tej akademii skłania nas do refleksji.

Słowa wiersza mówią:

„W Was młodych teraz nadzieja, wiara! Trzeba tożsamość zachować zawsze. Niech Wasza wiedza, mądrość, rozważa zapewni rozwój Ojczyźnie naszej.

Polska – to Wielka Rzecz bez wątpienia.”

W dzisiejszym świecie, wiecznie zagonieni, nie znajdujemy czasu, by choć na chwilę zadumać się nad przeszłością.

Pamiętajmy o tych, dzięki którym dziś żyjemy w wolnej Polsce.

„Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości – ten nie jest godzien terażniejszości ani prawa do przyszłości”.

Niech te słowa marszałka Józefa Piłsudskiego stanowią przesłanie dla młodego pokolenia.

*Maria Dulian
Maria Gładysz*



3 grudnia 2008 r. odbył się w gimnazjum w Pleśnej I międzyszkolny konkurs historyczny pod hasłem „Polskie drogi do Niepodległej”. Honorowym patronem konkursu był marszałek województwa małopolskiego. Konkurs prowadzony był w 2 etapach: konkurs wiedzy, praca plastyczna w formie plakatu.

Gimnazjum z Tuchowa reprezentował 3-osobowy zespół: Michał Wrona, Kamil Zajac, Mateusz Sajdak. Miło nam poinformować, iż gimnazjum z Tuchowa zajęło zespołowo II miejsce.

W kwalifikacji indywidualnej najlepszym historykiem w konkursie okazał się uczeń naszego gimnazjum – Michał Wrona – kl. 3a, który otrzymał nagrodę specjalną – cyfrowy aparat fotograficzny. Plakat tematyczny „Niepodległość” wykonany przez M. Mikosa z kl. 2b – otrzymał maksymalną liczbę punktów.

Uczniom gratuluję i życzę dalszych sukcesów w konkursach i olimpiadach historycznych.

M. Dulian

„Gdy wolności nadszedł czas”, czyli o obchodach Święta Niepodległości w Kielanowicach

9 listopada 2008 r. mieszkańcy Kielanowic uroczysto świętowali 90. rocznicę odzyskania niepodległości. O godz. 15.00 zgromadziliśmy się pod pomnikiem poległych obok klubu. Po odśpiewaniu (przy akompaniamencie trąbek) „Roty”, z o. Kazimierzem Plebankiem modliliśmy się za poległych Polaków od czasów zaborów po czasy współczesne. Modlitwy zakończyliśmy pieśnią „Serdeczna Matko”.

Potem przeszliśmy do pięknie udekorowanej na tę okoliczność sali klubu i słuchaliśmy w skupieniu programu słowno-muzycznego przygotowanego przez dzieci i młodzież pod kierunkiem pp. Anny Totoś i Agnieszki Kowalik. Program rozpoczął się odśpiewaniem hymnu państwowego. Następnie troje dzieci ubranych na czarno, symbolizujących trzech zaborców rozerwało flagę Polski. Rosja, Austria i Prusy zawarły sojusz i dokonały rozbiórów Polski w 1772, 1793 i 1795 roku. Jednak Polacy nie poddawali się. Kolejne powstania: kościuszkowskie, listopadowe i styczniowe były świadectwem marzeń narodu polskiego o wolnej ojczyźnie. Słuchającym zapadły w pamięć słowa wiersza Cypriana Kamila Norwida „Do kraju tego...” i list córki do ojca- żołnierza. 11 listopada 1918 roku Niemcy podpisały kapitulację. W niedzielę Józef Piłsudski po przeszło rocznym pobycie w twierdzy magdeburskiej przybył do Warszawy. Rada Regencyjna przekazała wodzowi naczelne dowództwo Wojska Polskiego i powierzyła misję utworzenia Rządu Narodowego. Po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość. W programie nie zabrakło wzorowo odśpiewanych pieśni legionowych, a staranna i wymowna dekoracja sceny podkreśliły ważność tego Święta.

Uroczystość zaszczylił swoją obecnością proboszcz parafii NNMP o. Eugeniusz Leśniak. Podkreślił ważność i znaczenie takich lokalnych spotkań mieszkańców tworzących małe ojczyzny, wyraził uznanie dla zaangażowania osób przygotowujących także spotkania. Podczas naszej uroczystości miało miejsce miłe zdarzenie. Państwo Teresa i Jan Wojtanowscy obchodzą w tym roku 50. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Z tej okazji o. proboszcz złożył złotym jubilatom serdeczne życzenia i wręczył prezenty, do życzeń z kwiatami dołączyła nasza pani sołtys Grażyna Czop. Na koniec wszyscy raczyliśmy się pysznym barszczykiem i pasztecikami oraz ciastami, a wszystko to domowego wyrobu i wypieku.

Drugie takie spotkanie. Potrzebne i wartościowe. Świadczyli o tym licznie przybyli mieszkańcy w różnym wieku, którzy, jak widać, dobrze się czują we własnym środowisku rodzinnym i kulturowym. Spotkanie na pewno nie konkurencyjne do Łowczówka. Bowiem w niedzielę łatwiej zebrać się starszym mieszkańcom, to dzień wolny od pracy. A piękna pogoda tylko to potwierdziła.

Renata Gąsior



Sebastian Pielsz OSB

Mąż opatrznosciowy dla tuchowskiego sanktuarium

cz. III

Po omówieniu posługi duszpasterskiej o. Pielsza w parafii św. Jakuba należy także przypatrzeć się jego pracy w sanktuarium Matki Bożej.

Dla sanktuarium tuchowskiego o. Pielsz był człowiekiem opatrznosciowym i dalekowzrocznym. Jako człowiek wielkiej wiary rozumiał jego wyjątkowość, a swoimi staraniami i zapobiegliwością zapewnił mu pomyślny rozwój.

Początki sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie

Pierwszym kościołem w Tuchowie był kościół Najświętszej Maryi Panny zbudowany na wzgórzu, po prawej stronie rzeki Białej. Według tradycji istniał już przed rokiem 1079. Miał go wizytować św. Stanisław Biskup (zginął w 1079 r.). Był to kościół grodowy i parafialny zarazem (do 1460). Po przeniesieniu parafii do kościoła św. Jakuba kościół NMP został zaniedbany, czasem odprawiano w nim okolicznościowe nabożeństwa. I na tym to opuszczonym kościele spoczęło oko Opatrzności. A stało się to za sprawą obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem, który pod koniec XVI w. sprowadzili do Tuchowa benedyktyni i umieścili w starym kościółku. Najpierw był noszony w feretronie.

Obraz został namalowany w latach 1530-1540. Wyszedł z polskiej szkoły malarzkiej mistrza z Bodzentyna. Przedstawia Maryję z Dzieciątkiem na lewej ręce. Maryja, ubrana w czerwoną suknię i niebieski płaszcz, trzyma w prawej ręce różę. Dzieciątko lewą rękę podnosi w geście błogosławieństwa, prawą opiera na globie ziemskim.

Oficjalnie przyjmuje się rok 1597 za początek sanktuarium. Pod tym rokiem Szczygielski napisał, że obraz zajaśniał cudami. Ale kult obrazu musiał istnieć już wcześniej.

Ze względu na kult i liczne łaski w 1620 r. proboszcz Andrzej Gałęcki OSB zabronił go wynosić z kościoła i umieścić w wielkim ołtarzu. Sława obrazu rosła. W 1622 r. gdy okolicę nawiedziła zaraza, miasta Tarnów, Pilzno, Biecz oddały się w opiekę MB Tuchowskiej, składały dziękczynne wota. O licznych wotach znajdujących się przy obrazie świadczy w 1637 ks. Maciej Jagodowicz, wizytator tuchowskich kościołów z ramienia opata komendatariusza Karola Ferdynanda Wazy, bpa wrocławskiego, jak również ks. Andrzej Tarło, prepozyt i oficjał tarnowski.

Taki stan zastał o. Pielsz, gdy został proboszczem w Tuchowie. Ale obraz, choć był nazywany cudownym, nie był urzędowo za taki przez władzę kościelną uznany. Tak dłużej być nie mogło. Epoka potrydencka była nieufna wobec cudowności, wobec rozpowszechniania się kultu „cudownych” obrazów. Łaski otrzymane przez pośrednictwo świętych czy Matki Bożej należało zgłaszać władzy duchownej, która żądała zeznań zaprzysiężonych świadków i opinii teologa. Biskup kujawski Maciej Łubieński (1572-1652) zakazał nawet prywatnego zbierania wiadomości o cudach. (B. Kumor, *Historia Kościoła w Polsce*, t.2, s. 198) Dobrze o tym wiedział o. Pielsz.

Najpierw dał obraz do odnowy (odnowiono szaty i ramy), a potem rozpoczął starania, aby władza duchowna obraz tuchowski za cudowny uznała. Na jego prośbę 27 V 1641 biskup krakowski Jakub Zadzik powołał specjalną komisję do zbadania cudów. Komisja w dniach 1-2 lipca 1641 r. w Tuchowie przesłuchiwała świadków. Zgłosiło się ok. 3000 ludzi, ale nie wszystkich przesłuchano. Zeznania spisywał o. Marcin Melaniusz, kapelan kościoła NMP, wielki czciciel Matki Bożej i lokalny patriota. Komisarze sporządzili protokół. Ponieważ ks. bp Zadzik zmarł 17 III 1642 r., akta komisji potwierdził 27 VI 1642 r. bp Tomasz Oborski, następca bpa Zadzika. Wszystkie stawiane przez władzę duchowną warunki zostały spełnione. Komisja bada łaski i cuda, świadkowie składają zeznania pod przysięgą, akta spisuje teolog godny zaufania - Andrzej Makowski, biskup potwierdza. Obraz zostaje oficjalnie uznany za łaskami słynący, co jeszcze bardziej czyni go

sławnym. Jest to zasługa niewątpliwie o. Pielsza i jego wikariusza o. Melaniasza. W czasie wojen z Chmielnickim obraz MB Tuchowskiej bardzo czcili rycerze. Zanotowano, że „Ichmość Panowie z powiatu sądeckiego i bieckiego, jadąc na wojnę, wstępowali do Tuchowa, pocierali szable o ściany kościoła NMP, a obrazki Matki Bożej Tuchowskiej zaszywali w szaty, prosząc, by miała nad nimi opiekę i zachowała od śmierci.

Uznany przez kompetentną władzę kościelną kościół na „przedmieściu Tuchowa” wraz z obrazem jako miejsce szczególnego kultu Matki Bożej i otrzymywanych za Jej pośrednictwem łask ma swoją specyficzną „kronikę”. Są nią spisane przez o. Melaniasza OSB zeznania świadków składane przed komisją. Łaciński tekst „Kroniki” przechowuje archiwum klasztorne. O. Władysław Szoldrski przetłumaczył ją na język polski jako: „Sznur perłowy



Matka Boska Tuchowska.
(Szytych zamieszczony w: *Illustatae semel Matris...*
Szczygielskiego z r. 1661).

łask przy obrazie Bożej Rodzicielki zawsze Dziewicy w kościele na większym przedmięściu tuchowskim otrzymanych” i wydał w książce pt. „Cuda i łaski Matki Bożej Tuchowskiej w XVII i XVIII w.” Kraków 1917 i II wyd. Cieszyń 1920. Kroniki tej mogą pozazdrościć inne sanktuaria. Jest ona wyrazem nie tylko samej dewocji, ale stanowi swoisty dokument historyczny, podaje nazwiska osób i rok otrzymanej łaski.

Odnotowano w niej m.in. dwa wydarzenia związane z o. Pielszem.

1. W 1625 r. obraz Matki Bożej miano odwieźć do malarza, by odnowił szaty i ramy. Gdy obraz umieszczono na wozie, konie się spłoszyły i w szalonym biegu ruszyły z góry w kierunku stawów znajdujących się blisko kościoła. Wszyscy tam obecni przerazili się, że obraz wypadnie i rostrzaska się albo razem z końmi i wozem wpadnie do stawu. Nagle koła wozu zaryły się w ziemię i konie stanęły. Stało się to w obecności o. Sebastiana Pielsza, proboszcza tuchowskiego i sławetnego Stanisława Smiły, wójta tuchowskiego, którzy ten fakt zaprzysięgli przed komisją. O.

Melaniusz w „Monile” mówi, że był przy tym jeszcze ks. Andrzej Rakowicz, proboszcz w Sękowej. (Cuda i łaski... s. 10. nr 2)

2. Andrzej Pająkiewicz mieszczanin tuchowski w 1641 r. wracał z Krakowa do Tuchowa. Gdy przeprował się przez zamrażnięty Dunajec, łódź się załamał i 4 konie z wozem wpadły do rzeki. Na wozie były różne rzeczy i kasetka z pieniędzmi o. Pielsza. Woźnica, który pozostał na lodzie, wzywał pomocy Matki Bożej Tuchowskiej. Przy pomocy ludzi udało mu się uratować konie i wóz. Z wozu oprócz szczotki nic nie zginęło. (Cuda i łaski... s. 33 nr 51).

Troska o sanktuarium.

Nowa sytuacja wymagała zapewnienia stałej opieki duszpasterskiej dla uznanego sanktuarium. I tu o. Pielsz znów stanął na wysokości zadania.

a/ kapelani: Dotąd kościół NMP nie posiadał stałego duszpasterza. Obsługiwany był przez benedyktynów dochodzących z kościoła parafialnego. O. Pielsz ustanowił kapelana kościoła NMP, by miał pieczę nad nim i prowadził duszpasterstwo pielgrzymów. Kapelanami byli wyznaczeni wikariusze z parafii św. Jakuba. Z czasów o. Pielsza znamy niektóre nazwiska: 1636 - Jan Grygierowicz, 1641-48 - Marcin Melaniusz, 1652 - Marcjusz Wyleżyński, 1654 - Jacek Jaźwiecki.

b/ duszpasterstwo: koncentrowało się na obsłudze pielgrzymów, głoszeniu kazań, posłudze sakramentalnej. Bractwo za czasów o. Pielsza przy kościele NMP jeszcze nie było. Benedyktyni głosili pielgrzymom kazania. Ponieważ pielgrzymi w codziennym życiu spotykali się z innowiercami, byli narażeni na skażenie wiary, kaznodzieje sanktuarijny oprócz kazań dewocyjnych głosili kazania apologetyczne, przedstawiali jasno naukę Kościoła. Biorąc pod uwagę fakt, że wśród pracujących w Tuchowie benedyktynów wielu posiadało stopnie

akademickie, należy przypuszczać, że kazania były na dobrym poziomie.

Odnosnie do posługi sakramentalnej - sanktuarium tuchowskie zawsze było miejscem jednania ludzi z Bogiem. Tu spowiadali się wierni i „niewierni”, czyli ci, co po chwilowym odejściu wracali skruszeni do Kościoła Katolickiego. Najwięcej spowiedzi było podczas odpustów: lipcowego, a od 1667 i wrześniowego (1667 - pierwsza wzmianka o odpuszczeniu 8 września, proboszczem był o. Szczygielski). Nie jest wykluczone, że odpust wrześniowy był już i za o. Pielsza. W spowiedzi odpustowej benedyktynom tuchowskim pomagali współbracia z Tyńca, jak i okoliczni kapłani.

c/ inkorporacja „Gadówki”: Marzeniem o. Pielsza było, by przy sanktuarium mogli stale mieszkać kapłani. Zwrócił się więc do opata i konwentu tyńckiego o wyznaczenie funduszu na utrzymanie kościoła NMP i kapłanów, by mogli przy nim zamieszkać. 19 II 1650 r. opat komendatoryjny Pstrokoński przekazał kościołowi NMP sołectwo Ficzkowskie (Gadówkę). Również

konwent tyńcki poszedł o. Pielszowi na rękę. Sołectwo Ficzkowskie miała dane przez konwent w dożywocie Anna Borowska. Konwent je od niej okupił swoim kosztem, dodał jeszcze kilka ról i przekazał „na wieczne czasy” kościołowi NMP. Wojny i kataklizmy spowodowały, że dopiero ok. 1708 r. powstały przy kościele NMP przeorat i klasztor. Ale była to myśl o. Pielsza. Tak więc o. Pielsz przez swoje dokonania i dalekowzroczność dla sanktuarium jest prawdziwie mężem opatrnościowym.

d/ pierwsze książki o sanktuarium: Z okresu proboszczowania o. Pielsza pochodzą też pierwsze książki głoszące chwałę Pani Tuchowskiej. Pisano już o nich przy omawianiu postaci o. Melaniasza i o. Szczygielskiego. Tu wymienię tylko nazwiska autorów: o. Marcin Melaniusz, o. Stanisław Szczygielski, Jan Jerzy Libicki, Piotr Jacek Pruszczyk

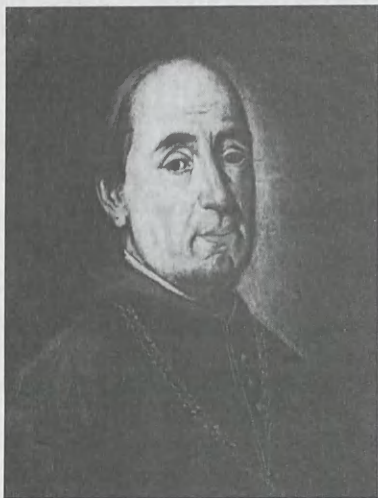
(w 1662 r. wydał w Krakowie dzieło pt. „Morze łaski Boskiej, którą Pan Bóg w Koronie polskiej w różnych miejscach przy obrazach Chrystusa Pana i Matki Jego Przenajświętszej co dzień obficie wylewa”. Jest w nim mowa o obrazie Matki Bożej Tuchowskiej).

Z zebranych tu „okrucich” wyłania się postać o. Sebastiana Pielsza, benedyktyna, jako gorliwego i wielkiego proboszcza, duszpasterza oraz żarliwego czciciela Matki Bożej Tuchowskiej.

O. Jan Wojnowski, redemptorysta, w 1966 roku napisał sztukę sceniczną pt. „Misterium tuchowskie”. Wykorzystał w niej motyw najazdu Szwedów i Rakoczego na Tuchów. Sztuka była grana z wielkim powodzeniem w 1966 roku podczas Wielkiego Odpustu. Występuje w niej postać o. Pielsza.



Braciom Pszczelarzom



Bp Florian Amand z Janówka Janowski (1786-1801) autor nieznaną, własność kurii diecezjalnej

7 XII Kościół w liturgii wspomina św. Ambrożego (340-397), biskupa Mediolanu, doktora Kościoła. Brac pszczelarska obrąta go sobie za patrona. Kult św. Ambrożego jako patrona pszczelarzy powstał z legendy o pszczołach, składających miód na jego ustach - stąd „miodousty”. To zdarzenie podchwyciła sztuka ludowa. Na Śląsku, Sądecczyźnie, w Karpatach i Słowacji są znane figurowe ule, wyobrażające św. Ambrożego; przez usta pszczoły wlatują do ula.

W Tuchowie kult św. Ambrożego rozwija się i dziś. Tuchowskie Koło Pszczelarzy - z racji 60-lecia istnienia - postawiło mu pomnik (szkoda, że w miejscu mało uczęszczanym). Każdego roku w grudniu bierze udział w pielgrzymce pszczelarzy na Jasną Górę. Postać św. Ambrożego znajduje się na rewersie sztandaru Koła...

Z racji grudniowego święta św. Ambrożego chciałbym tuchowskiej braci pszczelarskiej dedykować mały przyczynek do chlubnej ich historii - przyczynek wydobyty z dawnych wieków, mający związek z naszą okolicą.

Zacznę od dyplomu Idziego, wystawionego w latach 1123-25. Zawiera spis posiadłości benedyktynów tyńskich i powinności poddanych. Wśród wielu miejscowości należących do Tyńca jest wymieniony Tuchów (Tuków). W dokumencie tam, gdzie jest mowa o powinnościach - m.in. czytamy:

„Są obowiązani... (poddani – KP) cztery dni w roku orać i bronować [tam], gdzie najbliższy znajdował się folwark; podobnie z każdego folwarku corocznie garniec miodu i cztery skórki wiewiórcze będą przekazywane wyżej wymienionemu klasztorowi od każdej zagrody, a jeśli ktoś z ludzi został pochwycony na kradzieży, jako karę będzie dawał trzy garnce miodu. Jeśli za karę byłoby sześć grzywnien, będzie dawał garniec miodu”.

Uwaga: 1) określona ilość skórek zwierząt futerkowych była jednostką płatniczą. 2) Według „Encyklopedii staropolskiej” garniec zawierał 4 kwarty (KP).

Prawo to odnosiło się do wszystkich posiadłości tyńskich, a więc i do Tuchowa. Z powyższej notatki wnioskujemy, że musiało być wielu bartników, skoro wymagano stosunkowo dużej ilości miodu.

Rozwój bartnictwa popierali niektórzy opaci tyńscy, np. opat Mścisław (1386-1410). O. Paweł Sczaniecki, omawiając jego działalność, pisze: „Zasługują też na uwagę wzmianki o popieraniu pszczelarstwa, budowaniu stawów rybnych i melioracji wsi...”.

O bartnikach w Tuchowie wspomina J. Długosz w „Księdze uposażeń (Liber beneficiorum) diecezji krakowskiej”. Pisze: „Również w tym mieście Tuchowie jest wójtostwo: posiada ono dwa łany, z których daje dziesięcinę snopkową tamże [tj. na rzecz parafii] w Tuchowie. Są też tam barcie i przekazują dwie kwarty miodu...”

W czasach Długosza w Tuchowie i okolicy musiało być dużo barci, bo 23 VI 1424 r. bp Zbigniew Oleśnicki (Długosz był jego dworzaninem) erygował w niedalekim Grybowie bractwo bartników.

Oto tłumaczenie aktu erygującego bractwo:

W Imię Pańskie Amen!

My, Zbigniew, z Bożej Łaski Biskup Krakowski, wszystkim wiernym, do których niniejsze pismo dojdzie do wiadomości, pozdrowienie w Chrystusie, który jest prawdziwym wszystkich Zbawicielem, - ze szczerymi uczuciami miłości w Panu.

Zbawiciel rodzaju ludzkiego - Człowiek, Chrystus Jezus, - którego radością jest przebywać pośród synów ludzkich - [jak to nam ukazał w przypowieści] o odnalezieniu zagubionej czynszowej drachmie i jednej ze stu [zagubionej] owcy - przyjął ludzkie, podległe prawu śmierci, człowieczeństwo, stworzone na obraz Boży, [który jednak] został utracony przez upadek prarodzica. [Syn Boży, przyjmując ludzką naturę] chciał, abyśmy przez łaskę, stali się współuczestnikami [z Nim] Jego boskości - a przez to wyrwał człowieka z sidła niewoli, w które uwikłał go węzowy podszept. On to właśnie przyszedł na świat dla naszego zbawienia - a swoich wybranych zaprasza do jak najgorętszej miłości w słowach: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem”. Przykazanie to [Chrystus] najpierw sam zechciał wypełnić, [jeszcze] nim raczył z litościwego zmiłowania wziąć na siebie najhaniebniejszą śmierć krzyżową, aby [w ten sposób] całkowicie unicestwić pierwotny, pisany człowiekowi dekret zagłady.

Kierując się takim, dzięki Bożej łasce, religijnym duchem i pragnąc zapewnić sobie duchową pomoc do osiągnięcia zbawienia: Albert Zlothet, Stanisław Fod, Andrzej Wanglarz... [tutejsi mieszkańcy, postanowili] powołać stowarzyszenie braterstwa związane z parafialnym kościołem w Grybowie, [zrzeszające ludzi], trudniących się pozyskiwaniem miodu, czyli bartników. Ich zamiarem jest zapewnienie sobie nieodzownej duchowej pomocy do prowadzenia prawdziwie chrześcijańskiego życia, a [tym samym pomocy] do osiągnięcia swego i swoich bliskich zbawienia.

Pragną często uczestniczyć we Mszach św., wspierać biednych, brać udział w nabożeństwach, pogrzebach oraz innych działach miłości.

Owe braterskie stowarzyszenie otrzymuje [oficjalną nazwę] „bractwo bartników”.

[Bractwo] powzięło następujące szczegółowe zobowiązania: wszyscy bracia i siostry, bez wyjątku, będą uczestniczyć [dodatkowo poza niedzielą] we Mszy św. za zmarłych we wszystkie wtorki; następnie, będą brać udział w czuwaniu nocnym, [polegającym] na wysłuchaniu dziewięciu czytań; czwanie to będzie



Bp Florian Amand z Janówka Janowski
autor nieznanym, własność klasztoru oo. Benedyktynów w Tyńcu

w poszczególne tzw. Kwartalne suche dni, będzie się ono rozpoznawać we wtorek po niesporach, a w najbliższy czwartek wezmą udział we Mszy św. za zmarłych - polecając Bogu zmarłego biskupa i króla oraz wszystkich dobroczyńców, a także wspomniany kościół parafialny w Grybowie. Nadto, gdy któryś z braci albo sióstr odejdzie z tego świata [do wieczności], wówczas bracia i siostry powinni wziąć udział w uroczystościach

pogrzebowych za zmarłego brata lub siostrę.

My, [biskup krakowski] biorąc pod uwagę szczytne zamiary członków bractwa i przejawy ich zdrowej religijności, pragniemy też wyjść jej naprzeciw i odnieść się do niej z ojcowską życzliwością, a przez to zyskać jakiś udział w ich modlitwach i ich braterstwie.

Uznaliśmy, że niniejszym pismem należy też potwierdzić to wszystko, co wspomniani bracia i siostry [w przyszłości] w sprawie wyżej opisanych [zobowiązań] zdecydowałiby w należyty i godziwy sposób, [co należy zmienić lub nowego wprowadzić], gdy uznają to za stosowne i pożądane.

Niniejszym pismem dajemy [ponadto] - nie ograniczając niczego, co by sobie życzyli - wszelkie uprawnienia dotyczące przyjmowania do ich Bractwa zwanego „bractwem bartników” [nowych członków].

Na koniec - aby działalność [członków] bractwa nabierała coraz więcej chrześcijańskiego ducha, a ich serca oraz serca ich otoczenia rozpały się coraz większą i gorętszą miłością - braciom oraz wszystkim uczestniczącym w ich nabożeństwach, udzielamy specjalnych odpustów... (tłum. o. J. Słowik).

Dokument opisuje szczegółowo warunki uzyskania tych odpustów i święta w ciągu całego roku, w których te odpusty można zyskać. Tego już nie tłumaczono.

Nadto - na koniec dokument mówi, że on nie ogranicza ani nie znosi praw parafii, ani kogokolwiek...

Podpisany i opieczętowany w Bobowej, w piątek w oktawie Bożego Ciała, w 1420 roku.

27 VI 1445 – Jerzy biskup laodycejski nadał bractwu 40 dni odpustu.

22 VII 1465 Jan biskup krakowski nadał bractwu 40 dni odpustu i potwierdził bractwo.

Opr. o. K. Plebanek

POGWARKI Z SOŁTYSEM

Kontynuując cykl rozmów z sołtysami wsi naszej gminy, Stanisława Burza poprosiła o rozmowę panią sołtys Zabłędzy.

Prawda, zgoda, zrozumienie, współpraca

Coraz bliżej do świąt Bożego Narodzenia. Mimo przedświątecznej krzątaniny na rozmowę zgodziła się pani sołtys z Zabłędzy. Na spotkanie przychodzi smukła, tryskająca energią brunetka – pani Ewa Michalek.



- Proszę przedstawić się czytelnikom TW
- W Zabłędzy mieszkam od 1991 r. wraz z mężem, trójką dzieci i mamą męża, a pochodzę z niedalekich Buchcic. Prowadzimy z mężem nieduże gospodarstwo rolne. Praca społeczna, odkąd sięgam pamięcią, nie była mi obca, wręcz przeciwnie. Uważam, że w kontaktach z ludźmi jestem otwarta i prostolinijna, cenie prawdę i dążenie do wzajemnego zrozumienia i współpracy. Funkcję sołtysa pełnię w Zabłędzy od 1999 r., czyli trzecią kadencję.
- Zabłędza to wieś...
- ... którą kocham i nie wyobrażam sobie zamieszkania gdzie indziej. Według mnie nie jest to taka bezbarwna wieś. Wyróżnia ją przepiękne położenie na rozległym, nasłonecznionym stoku wzdłuż rzeki Białej. Jest wsią z tradycjami rolniczymi, o czym świadczą zabudowania byłego dworku – dziś niestety zaniedbane. Obecnie we wsi jest ok. 150 gospodarstw w przeważającej liczbie małych. Jest jedno gospodarstwo agroturystyczne. Daleko od Zabłędzy znana jest pasieka pana Alberta Radwana i jej produkty. Jest też kilku pszczelarzy mniej znanych, ale rozwijających z powodzeniem swoje pasieki. Centrum kulturalnym wsi jest Szkoła Podstawowa im. Jana Paw-

ła II. Miłośnikiem naszej wsi jest pan Krzysztof Jasiński, który wykorzystuje każdą okazję do promowania naszej miejscowości. Ciekawostką przyrodniczą jest na pewno gnieźdząca się od wielu lat na przydrożnym słupie rodzina bocianów.

- Młoda kobieta sołtysem? Kilkanaście lat temu to był chyba dla niektórych mieszkańców wsi szokujący wynik wyborów?
- Pewnie tak było. Ale widocznie mieszkańcy biorący udział w zebraniu wiejskim chcieli zmiany na kogoś młodszego i podali moją kandydaturę. Miałam trochę czasu na podjęcie decyzji: wyrazić zgodę czy nie. Zdecydowałam, że się nie wycofam, zgodziłam się i wybory wygrałam. Na drugą i trzecią kadencję nawet nie było kontrkandydata. Czasem zastanawiam się, czym tak ujęłam mieszkańców, że wybrali mnie sołtysem w 1999 r.
- Początki były trudne?
- Największą barierą do pokonania była pełna asymilacja z mieszkańcami wsi, poznanie ich, a także ich problemów. Chodziło mi o nawiązanie autentycznych, a nie tylko formalnych kontaktów, które doprowadziłyby do współpracy na rzecz całej wsi. Bardzo zależało mi na przekonaniu ludzi, że wspólnymi siłami da się wiele dobrego zrobić.

- *Od czego pani zaczęła to przekonywanie ?*
- Od remontu dróg wiejskich. Gdy zamieszkałam w Zabłędzu, byłam przerażona tym, że do wielu gospodarstw w przysiółkach nie można dojechać samochodem.
- *A dziś ?*
- Dzisiaj jeśli nie ma jeszcze drogi asfaltowej, to jest przynajmniej utwardzona nawierzchnia.
- *Jak się to pani udało ? Powszechnie wiadomo, że sołectwa nie dysponują imponującymi kwotami.*
- W radzie sołeckiej z każdego przysiółka jest jedna osoba i wspólnie ustalamy kolejność oraz zakres robót na drogach, a potem konsekwentnie realizujemy. Mieszkańcy wiedzą, że ten a ten przysiółek musi poczekać, bo pieniędzy nie wystarczy w danym roku na zaspokojenie wszystkich potrzeb sołectwa. Na uwadze trzeba też mieć wsparcie szkoły, odśnieżanie lub bieżące utrzymywanie istniejących dróg. Tu nadmienię, że prawie cała wieś jest położona na terenie pagórkowatym i każda ulewa powoduje niszczenie z trudem wykonanych dróg.
- *Pani przewodniczy radzie sołeckiej. Jak układa się współpraca ?*
- Przez wszystkie kadencje bardzo dobrze. W tej kadencji w radzie zasiada 7 osób. Są to: Lilianna Iwan, Adolf Kępa, Fryderyk Cich, Władysław Cich, Wiesław Kałucki, Franciszek Okaz, Andrzej Rogacki. Owocem naszej współpracy w tej kadencji jest oświetlenie 2 km drogi w stronę Piotrkowic. Ponadto nareszcie po wielu interwencjach udało się nam przekonać Zarząd Dróg Wojewódzkich do modernizacji drogi w sąsiedztwie szkoły. Będzie tam oznakowane przejście dla pieszych, co na pewno poprawi ich bezpieczeństwo na tym odcinku niezwykle ruchliwej drogi.
- *Co rada ma w planie na najbliższą przyszłość ?*
- Jeszcze w pierwszej kadencji mojego sołtysowania wykonaliśmy dwa boiska sportowe – jedno trawiaste i jedno asfaltowe. Bardzo chcielibyśmy, by przy szkole stanęła hala sportowa, tym bardziej, że niszczą fundamenty wykonane pod nią wiele lat temu. Zarząd Gminy uważa jednak, że nie jest to inwestycja pierwszej potrzeby, bo w naszej szkole uczą się najmłodsze dzieci, tj. klasy „0” i I – III. Aby zrealizować to zamierzenie, na pewno będziemy znów szukać funduszy pozabudżetowych. Bardzo chciałabym, aby doszło do realizacji mojego pomysłu – instalacji kolektorów słonecznych na budynkach prywatnych. Skoro udało się – przy wykorzystaniu funduszy unijnych – np. w Sądeckim, to może uda się i w naszej gminie. Bardzo potrzebna jest kanalizacja wsi, przy czym wiem, że nie wszyscy mieszkańcy są tego samego zdania, no i nie wszystkie gospodarstwa mogą dzisiaj ponieść koszt takiego przedsięwzięcia.
- *Nie za dużo tego na szczupłe barki pani sołtys ?*
- Przyznaję: czasem brak mi sił, ale mam duże wsparcie ze strony męża, który bardzo mi pomaga w sprawach interwencyjnych i podnosi na duchu, nie pozwalając na zbyt emocjonalne przeżywanie każdego problemu. Takie



wsparcie było mi bardzo potrzebne m.in. w okresie reorganizacji szkoły. Nie zawiodłam się też na radzie sołeckiej; jej członkowie zawsze byli i są solidarni ze mną. Staram się unikać konfliktów, a jeśli się zdarzą, to rozmawiam i przekonuję aż do zamierzonego skutku.

- *Zadam trochę prowokujące pytanie: po co sołtys w dobre prawie powszechnej możliwości komunikacji przez Internet i telefon komórkowy ?*
- Z jednej strony Internet, a z drugiej człowiek oddalający się od człowieka... Starsi mieszkańcy wsi nie z własnej woli skazani są często na samotne borykanie się z małymi i większymi problemami zwyczajnej codzienności. A kto ma się zająć sprawami, które dotyczą całej wsi ? Właśnie sołtys ! Czyli ktoś, kto lubi pracować z ludźmi i dla ludzi. A ja lubię i widzę, że trzeba stwarzać mieszkańcom wsi różne okazje do bycia razem bez względu na różnice wieku. W naszej wsi takimi okazjami były np. kolejne rocznice nadania szkole imienia Jana Pawła II, dożynki wiejskie, imprezy sportowe, wyjazdy z wieńcem dożynkowym do Częstochowy. W ten sposób staram się integrować naszą społeczność, by nikt nie czuł się osamotniony.
- *Za tyle wysiłków...*
- ... ma się zadowolenie, jeśli osiągnie się oczekiwany rezultat. Pieniądze, które otrzymujemy jako sołtysi, są tak małe, że naszą funkcję można traktować jako działalność społeczną. Jak wszyscy sołtysi w naszej gminie należę do Gminnego Koła Sołtysów i pierwszą kadencję jestem jego prezesem; jako koło należymy do Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów. W drugim roku sołtysowania zdobyłam wyróżnienie w konkursie na najlepszego sołtysa Małopolski, a w 2007 roku zajęłam III miejsce w Małopolsce w tym konkursie za całokształt pracy w 2006 r.
- *Szczerze gratuluję i życzę wyższych stopni w tym konkursie. To przykład godny naśladowania. A kto typuje do wspomnianego konkursu ?*
- Burmistrz, wypełniając odpowiednią ankietę. Muszę w tym miejscu dodać, że nie miałibyśmy tylu osiągnięć, gdyby nie wsparcie ze strony Urzędu Miejskiego i burmistrza Tuchowa, a także wielu sponsorów- państwa Bernadety i Kazimierza Szablowskich i miejscowych firm, którym tą drogą wyrażam głęboką wdzięczność.
- *W naszej rozmowie poruszyłyśmy tylko część spraw i związanych z nimi problemów, które „mieszkają” z panią, bo biuro sołtysa to pani dom.*
- Niestety, nie ma Zabłędza alternatywy, a domownicy już się przyzwyczaili.
- *Dziękuję za rozmowę i życzę, by wszystkie ambitne projekty pani sołtys miały szansę na realizację w planowanych terminach.*
- Ja również dziękuję i z okazji świąt Bożego Narodzenia składam czytelnikom TW, mieszkańcom Zabłędzu i radzie sołeckiej życzenia zdrowych, spokojnych i radosnych świąt oraz szczęśliwego nowego – 2009 - roku.



Ocalanie pamięci

7 listopada br. odbył się Małopolski Złaz Turystyczny Szlakami Legionistów; jego uczestnicy spotkali się na cmentarzu legionistów w Łowczówku po raz **dwudziesty**.

Idea tej turystyczno-patriotycznej imprezy zrodziła się w 1988 roku w ówczesnym Zespole Szkół Zawodowych w Tuchowie, a jej pomysłodawcą i realizatorem był nauczyciel tegoż zespołu, twórca i opiekun Szkolnego Klubu Turystyczno-Krajoznawczego, zapalony turysta, miłośnik gór, twórca lokalnego szlaku „Wokół Tuchowa” – **Tadeusz Wantuch**. Piszącemu te słowa dane było uczestniczyć w dyskusjach o celach, kształcie i nazwie tej imprezy, a także być współorganizatorem, odpowiadającym za jej historyczną warstwę. W założeniu być miała formą niezgody na politykę władz PRL-u wobec czynu niepodległościowego legionistów, który został skazany na zapomnienie. Ktoś musiał upomnieć się o pamięć i szacunek dla tych, którzy walcząc o rzecz wielką, a taką jest niepodległość, złożyli ofiarę najwyższą. Pierwotnie impreza nosiła nazwę: „Złot gwiazdzisty na cmentarzu legionistów w Łowczówku” i była pomyślana jako swoista lekcja historii, na którą miały się składać: dojscie do cmentarza różnymi trasami, uczczenie pamięci poległych przez złożenie wieńców, zapalenie zniczy, modlitwę, refleksję, zadumę, później przy ognisku wysłuchanie gawędy o wydarzeniach sprzed lat oraz śpiewanie pieśni żołnierskich i turystycznych. Chodziło o wytworzenie u młodzieży poczucia moralnego długu wobec tych, którzy tam spoczywają.

Pierwsza impreza odbyła się 21 października 1988 r. przy pięknej jesiennej pogodzie. Wzięło w niej udział około 60 uczestników. Po części modlitewnej, którą prowadził ks. prałat Franciszek Kukła, uczestnicy wysłuchali przy ognisku gawędy niżej podpisanego. I wtedy w szybko zapadającym jesiennym zmierzchu rozległa się, prawie wówczas jeszcze nieznaną pieśń (w wykonaniu zespołu z tuchowskiego liceum pod kierunkiem Agnieszki Kowalik); nad cmentarzem legionistów popłynęły słowa: *Legiony to żołnierska nuta, Legiony to ofiarny stos, Legiony to żołnierska buta, Legiony to straceńców los...* Czuło się wtedy, tu, w Łowczówku powiew ducha historii. A na niebo wschodził zza mesznieńskiego grzbietu ogromny złoty księżyc, jakby zapraszał tu znowu...

Zupełnie inna pogoda była w czasie dziesiątego zlotu, w roku śmierci jego twórcy: śnieg z deszczem, zimny, przenikliwy wiatr, ogromne błoto (wówczas nie prowadziły tam asfaltowe drogi, a alejki cmentarza nie były wyżyrowane). Ks. prałat Franciszek Kukła – wielki sympatyk tej imprezy – i ks. dr Andrzej Dyl trzęśli się z zimna, odprawiając przed kaplicą mszę dla około 400 uczestników. Mówiłem wtedy do zebranych, że pogoda jest taka, jak wtedy, gdy w 1914 roku rozgrywały się tu krwawe wydarzenia. Ich uczestnicy piszą w pamiętnikach o uciążliwym deszczu ze śniegiem, wszechobecnym błocie, przenikliwym zimnie, bo nie było jak wysuszyć mokrych mundurów; dopiero w Wigilię po południu wziął lekki mróz i spadł

śnieg, jakby natura chciała nakryć na święta białym obrusem wszelkie okropieństwa wojny...

W 1994 roku organizację imprezy przejął Zarząd Oddziału PTTK Ziemi Tarnowskiej, ale współorganizatorem był zawsze niezmiennie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Tuchowie, a z jego ramienia Bogusław Maciaszek we współpracy z Marianem Zychem. Rozszerzono zasięg imprezy i zmieniono jej nazwę na „Małopolski Złaz Turystyczny Szlakami Legionistów”. Z biegiem lat przybywało uczestników, bywało, że nie mieścili się na cmentarzu. Wieloletnim komandorem złazu był Stanisław Kornaś, z którego zapisków wynika, iż w ciągu dwudziestu lat w imprezie wzięło udział około 15 tysięcy młodych ludzi.

Nasz poeta romantyczny – Kornel Ujejski – melancholijnie stwierdzał:

*Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera,
A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera –
To smutno!*

Chodziliśmy i chodzimy do Łowczówka, aby się pamięć nie zacierała. W ten proces ocalania pamięci wpisanych jest także wiele innych przedsięwzięć: od 1998 roku powróciły do Łowczówka, odbywające się tam w okresie międzywojennym, uroczystości powiatowe; dowodem pamięci są również imprezy towarzyszące naszemu złazowi: konkurs wiedzy o szlaku bojowym Legionów „Od Oleandrów do Łowczówka” organizowany przez Bogusława Maciaszka z ZSP w Tuchowie, konkurs piosenki legionowej organizowany przez Jolantę Krakowską z Zespołu Szkół w Szynwałdzie, konkurs wieńców, który organizuje Zarząd

Oddziału PTTK w Tarnowie, Bieg Niepodległości z Łowczówka do Zakliczyna organizowany przez tamtejszy Zespół Szkół; ponadto dwie szkoły w regionie (gimnazjum w Pleśnej oraz ZSP w Tuchowie) noszą imię „Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem”. W bieżącym roku Towarzystwo Miłośników Tuchowa wraz z Kołem PTTK nr 76 organizowały dla młodzieży szkolnej z gminy i dorosłych wycieczki po szlaku „Wokół Tuchowa” połączone z dojsciem do Łowczówka i gawędą o bitwie. Wiele szkół z nich skorzystało, m.in. w całości Zespół Szkół w Karwodrzy. O czym to świadczy? Czyż nie o tym, że pamięć przetrwała? Jednakże tego procesu ocalania pamięci nie można zakończyć, on musi trwać nadal! Tylko poprzez pamięć możemy spłacić moralny dług wobec tych, którzy tu „poszli na bój, na śmiertelny bój”.

Z okazji dwudziestolecia młodzieżowego złazu wybito pamiątkowy medal, którym z naszej gminy uhonorowani zostali: twórca imprezy - Tadeusz Wantuch (pośmiertnie), dyrektor ZSP – Adam Drogoś, wieloletni współorganizator imprezy oraz konkursu wiedzy o bitwie pod Łowczówkiem – Bogusław Maciaszek, współpracujący z nim nauczyciel ZSP – Marian Zych, a także niżej podpisany; uhonorowano także instytucję – Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem.

HISTORIA TUCHOWSKIEGO RZEMIOSŁA ORAZ INNYCH ZAWODÓW W LATACH 1918-1939

Po 146 latach skończyły się wreszcie rządy zaborców i Polska 11 listopada 1918 roku odzyskała niepodległość, wracając na mapę Europy do narodów wolnego świata; właśnie mija 90 rocznica tych wydarzeń. Okupione zostało to wielką ofiarą Polaków, walczących przeciwko po stronie różnych zaborców, często przeciwko sobie. Kiedy w 1914 roku po wybuchu wojny światowej przymusowo wcielani byli do armii zaborczych, to nie przypuszczano, że pod koniec wojny nadarzy się okazja do odrodzenia niepodległej Polski. Stąd też wielu z nich wstępowało do polskich formacji zbrojnych tworzonych w całej niemal Europie, a powracali już jako żołnierze polscy z orłem w koronie na czapkach. Byli to m. in. POW, I Brygada Legionów Józefa Piłsudskiego, jak też Błękitna Armia Józefa Hallera tworzona we Francji. Jednak ofiara złożona z żołnierskiej krwi, zaowocowała powstaniem „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej” - scalonej z trzech różnych części zaborów w jeden organizm państwowy. Na początku listopada 1918 roku wybuchły walki polsko - ukraińskie o Lwów, gdzie polska młodzież bohatercko broniła swojego miasta. To *Lwowskie OrleTA* walczyły w obronie grodu, określanego jako *Leopolis semper fidelis* – „Lwów zawsze wierny”. Wielu z tych młodych spoczęło potem na cmentarzu OrleT. W niespełna dwa lata później ojczyzna znowu wezwała, tym razem do obrony przed bolszewicką nawałą. W połowie sierpnia 1920 roku doszło do wielkiej bitwy na przedpolach stolicy. Nasze zwycięstwo uratowało nie tylko Polskę, ale też Europę przed zalewem komunizmu. W bitwie tej brało udział także wielu żołnierzy ochotników z Tuchowa i okolic. Autorami tego militarne go zwycięstwa, zwanego też *cu dem nad Wisłą*, byli marszałek Józef Piłsudski i generał Tadeusz Jordan Rozwadowski - wybitny dowódca i strateg (spokrewniony z tuchowskim rodem Rozwadowskich). Po zakończeniu walk o niepodległość nastąpiło odrodzenie się państwa polskiego, swobód obywatelskich i gospodarczych. Do swoich domów powracali żołnierze, w tym także tuchowscy rzemieślnicy, którzy z bronią w ręku walczyli o Polskę, aby potem na nowo tworzyć swoje przydomowe zakłady i reaktywować dawną działalność. W Tuchowie po ciężkich zniszczeniach wojennych powoli odradzało się rzemiosło wraz z odzyskaną niepodległością...

Według danych z roku 1929 - Tuchów to miasteczko w krakowskim województwie i powiecie tarnowskim, położone nad rzeką Białą 243 metry nad poziomem morza; stacja kolejowa przy linii Tarnów - Stróże - Leluchów. Liczba mieszkańców wynosiła wtedy 2443 osoby. W owym czasie burmistrzem miasta był Władysław Folyński. Była tu siedziba Sądu Powiatowego oraz trzy ośrodki kultury religijne: kościół św. Jakuba, synagoga i klasztor oo. Redemptorystów z cudownym obrazem Matki Bożej Tuchowskiej – słynącym z łask. W mieście siedzibę miały trzy cechy rzemieślnicze: ogólny, szewców i tkaczy; była też Ogniowa Straż Ochotnicza. Najbardziej znaną profesją, która rozstała Tuchów daleko poza jego granicami, byli tuchowscy masarze - wyrabiający znakomite wędliny,

znane także w Wiedniu. Jedną ze starszych rodzin masarskich, działającą jeszcze w czasach XIX-wiecznej Galicji, byli Ankiewiczze. Doceniano też masarskie rody Krogulskich i Dobrzańskich, których członkowie w latach dwudziestych i trzydziestych pełnili funkcję burmistrza; także masarza Antoniego Zajęca, który pełnił rolę cechmistrza - cechu rzemieślniczego zbiorowego w Tuchowie. Tajemnicą zaś doskonałych wyrobów była nie tylko pilnie strzeżona, tradycyjna receptura, ale także duża liczba rodzinnych, niewielkich masarni, które ze sobą konkurowały (chciałoby się rzec: gdzie te czasy, gdyż dzisiaj w XXI wieku jest tylko jedna tuchowska masarnia i nie ma żadnej konkurencji). Przed II wojną światową w małym Tuchowie było aż sześć zakładów masarskich, które prowadzili znani tuchowscy masarze: J. Dobrzański, J. Krogulski, K. Stec, L. Wantuch, A. Zajęc, (a także żydowski rzeźnik Wildstein, który wytwarzał wyroby rytualne bez użycia wieprzowiny). W każdy wtorek odbywały się targi ogólne, które bardziej są znane (od czasów Kazimierza Wielkiego) jako tutejszy jarmark. To właśnie na wtorkowych jarmarkach masarze tuchowscy zapraszali na wspaniałą kiełbasę, szynkę i inne rarytasy... Handel w Tuchowie, podobnie jak w innych miejscowościach, w przeżyciach większości był w rękach żydowskich, a w rzemiośle przodowali Polacy. Po roku 1918 powoli rozwijało się rzemiosło, chałupnictwo i inne dziedziny gospodarki. Rozwój ten został spowolniony po wielkim kryzysie gospodarczym w roku 1929, jednak w połowie lat trzydziestych nastąpiło ożywienie przedsiębiorczości. Tak też było w Tuchowie; w roku 1933 burmistrzem był Wojciech Dobrzański, a ludność przekroczyła 3 tysiące mieszkańców. Na inteligencję przypadało 15%, na mieszczan 85%, w tym rzemieślnicy stanowili 30%, kupcy także 30%, a rolnicy 25%. Po odzyskaniu niepodległości były to niewątpliwie najlepsze czasy dla rozwoju rzemiosła i handlu w II Rzeczypospolitej. W tym okresie działało w Tuchowie szesnaście zakładów handlowo - rzemieślniczych. We wrześniu 1939 roku, podczas wojennej zawieruchy, niestety przepadły (zapewne bezpowrotnie) dokumenty cechu i archiwa przechowywane od wieków w skrzyni cechowej tuchowskiego ratusza...

Wymienione poniżej profesje odzwierciedlają stan z lat 1918 - 1939, jednak należy dodać, iż większość danych pochodzi z lat 1929 i 1933, a sytuacja ta do wybuchu II wojny nie uległa większym przemianom. Dopiero po wkroczeniu okupantów niemieckich wiele rzeczy całkowicie się zmieniło. Zawody reprezentowane przez obywateli polskich żydowskiego pochodzenia nie mogły być już wykonywane, gdyż wszystkich Żydów mordowano i zamykano w gettach. Taki też los spotkał ogromną większość Żydów z Tuchowa i okolic. Również tuchowskie masarstwo ucierpiało w czasie okupacji, gdyż władze niemieckie zabroniły produkcji i sprzedaży wyrobów masarskich pod groźbą kary śmierci. Jednak wielu tuchowskich masarzy, narażając się, produkowało wędliny potajemnie, wbrew zakazom władz okupacyjnych (które potem dostarczano partyzantom).

Poniższy wykaz jest dość dokładny i pochodzi z przełomu lat 20. i 30. (nieco poszerzony o inne dane) - jednak może nie uwzględniać wszystkich osób i wykonywanych wówczas zawodów. Są to prawdopodobnie najbardziej pełne i dokładne informacje, jakie dzisiaj znamy. Tak więc tuchowskie profesje wykonywane w dwudziestolecu międzywojennym przedstawiały się następująco:

adwokaci: A. Agatstein, O. Altstadt, A. Berstein, F. Guskiewicz, J. Janiga, D. Wank; agent podatkowy: A. Rudnicki; akuszerki: Z. Dręgo, M. Firlej; apteki: W. Foltyński; artysta malarz: M. Mróz; artysta rzeźbiarz: K. Cieśla, B. Cieśla; bednarze: J. Nikiel; bielizna-pracownie: Szwalnia Związkowa; blacharze: J. Biberberg, Gris; bławatne towary: Sch. Batist, S. Reich, W. Sobyra; cegielnie: M. Mikoś, L. Rozwadowska; cukiernia: Wildstein; dentysta: A. Rand; drzewo: M. Gross; felczerzy: W. Tarnecki; fryzjerzy: I. Klein, E. Wildstein; galanteria: W. Juda, M. Salomon, H. Wilk; geometrzy: K. Ciejka, S. Papee, W. Siedmiograj; jaja: N. Bergman; kasy pożyczkowo-oszczędnościowe: Kasa Stefczyka; kolejarze: S. Hudyka, W. Mróz, Piotrowski; kołodzieje: S. Trzeciak; kominiarze: Trzęsiński; kowale: S. Mróz, J. Oskwarek; krawcy: W. Koza, W. Saratowicz, M. Weiner, J. Wojtal; kółko ogrodnicze: ks. S. Dutkiewicz; kółko rolnicze: ks. I. Maciejowski; lekarze: Sz. Freindenfeld, W. Machowski, R. Metanomski; listonosze: Pisula; malarze: E. Zajac; masarskie zakłady: J. Dobrzański, J. Krogulski, K. Stec, L. Wantuch, A. Zajac; młyny: M. Koziół, F. Mazurkiewicz; murarze: A. Siwek; naczelnik poczty: S. Książkiewicz, A. Rudnicki; naczelnik stacji PKP: H. Hudetz, J. Stoch; nauczyciele: W. Berezowska, S. Bernacka, E. Bilińska, W. Chmielowski, K. Frączkiewicz, ks. J. Fortuna, ks. W. Kapłański, L. Kluger, M. Mikosowa, H. Moskalowa, Z. Osuchowska, M. Rudnicka, S. Szankowska, J. Tokarska, T. Wantuch, S. Wiatr, A. Wojtanowski; nierogaczna-handel: W. Dobrzański, M. Tarnecki; notariusze: K. Goyski, W. Lasko, T. Pawłowski, W. Pisarczyk; obuwie: W. Ascheim; optyk: Lichtman; piekarze: Sz. Kucap, T. Tylko, L. Weiss, F. Wolf; policjanci: S. Hołyst, S. Madej, Cz. Skultecki; pracownicy sądowi: A. Prorok; prezes sądu: E. Jeżowiec, A. Matakiewicz; restauracje: I. Glotzner, W. Jasica, W. Krogulski, Sch. Metzger, B. Miętus, R. Riegelhaupt, J. Mikos; różne towary: A. Braunheim, M. Braunheim, I. Elbinger, M. Gelb, J. Gold, J. Kartagener, E. Krieger, I. Lederer, A. Lewandowski, P. Praeser; rzeźnicy: Sz. Wildstein; sędzia sądu: W. Jarosz, J. Klimek, F. Mikos; sklepy spożywcze: Scheinfeld, Stec, S. Szarama, M. Zawisłańska; składnica kótek rolniczych: ks. J. Fortuna; skóry: D. Hirsch, S. Teller; stolarze: W. Borawski; szewcy: P. Polak, A. Stelmach, J. Wantuch; tapicerzy: B. Ablewicz; tartaki: M. Koziół; telegrafista: K. Metzner; towary budowlane: A. Holzer; towary rolnicze: E. Krieger - I. Krieger; tytoniowe wyroby: L. Salomon, A. Stec, Sz. Metzger, F. Wojtanowicz; weterynarz: A. Hatała; wędliny: S. Dobrzański, J. Krogulski, L. Wantuch; właściciele ziemscy: *Bistuszowa Kozłów* - du Laurans, *Buchcice* - Stępińscy, *Burzyn* - Chrzastowski, *Karwodrza* - Berke, *Łowczów* - Łowczowscy, *Piotrkowice i Trzemesna* - Sanguszkowie, *Siedliska i Tuchów* - Rozwadowscy, *Zabłędza* - Dzwonkowscy; wody gazowe: Sz. Metzger; woźnica: Kugel; wyszynk trunków: Frenifeld; zajazdy: A. Brenner, C. Frejdanfeld; zakłady mleczarskie: Spółka Mleczarska z o.o.; zegarmistrze: Ceilender, H. Lichtman; żelazne wyroby: J. L. Aschheim, J. Biberberg.

Dane dotyczące zawodów wykonywanych w naszej gminie okresu międzywojennego są bardziej skromne i odnoszą się tylko do niektórych miejscowości w gminie przedstawionych poniżej:

Burzyn liczył 620 mieszkańców, występujące zawody to: cieśle: B. Dudek; kowale: J. Kuraś; murarze: J. Złotnik; stolarze: J. Kuraś; szewcy: W. Dobek; tytoniowe wyroby: L. Kmak, W. Ropski; właściciele ziemscy: Jadwiga Chrzastowska i sukcesorzy.

Jodłówka Tuchowska liczyła 1627 mieszkańców, występujące zawody to: kasy pożyczkowo-oszczędnościowe: Kasa Stefczyka Sp. z n.o.; kowale: M. Gurbisz, J. Migduła; krawcy: M. Mróz; tytoniowe wyroby: L. Elbaum, M. Makowiec, K. Mikos, A. Witek; wyszynk trunków: A. Wantuch, L. Wildstein.

Łowczów liczył 438 mieszkańców, występujące zawody to: cieśle: A. Nowak; duże gospodarstwa: M. Goltwald; murarze: S. Rogacki; szewcy: F. Grodecki; tytoniowe wyroby: J. Pszczonka.

Meszna Szlachecka liczyła 605 mieszkańców, występujące zawody to: koszykarze: L. Gut; kowale: W. Kajmowicz; pszczelnictwo: J. Sowa; tytoniowe wyroby: S. Braunheim, W. Sowa.

Piotrkowice liczyły 655 mieszkańców, występujące zawody to: cieśle: H. Golec; kasy pożyczkowo-oszczędnościowe: Kasa Stefczyka; kołodzieje: J. Marszałek; stolarze: B. Turaj; szewcy: S. Wzorek; tytoniowe wyroby: L. Gąciarz, P. Grolch, A. Włodek; właściciele ziemscy: Roman ks. Sanguszko i sukcesorzy - (dzierżawca L. Tyrka); wiatraki: W. Włodek.

Siedliska liczyły 1233 mieszkańców, najwięksi pracodawcy to: właściciele ziemscy: Ludwika hr. Rozwadowska i sukcesorzy.

Trzemesna liczyła 453 mieszkańców, najwięksi pracodawcy to: właściciele ziemscy: Roman ks. Sanguszko i sukcesorzy - (Lasy Wierzchosławickie).

Zabłędza liczyła 588 mieszkańców, występujące zawody to: duże gospodarstwa: F. Michałek; kowale: F. Wojtawicz; krawcy: J. Słowik; młyny: S. Kukła; szewcy: J. Kras; tytoniowe wyroby: Karwat.

Okres okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej spowodował wyhamowanie przedsiębiorczości obywateli. Jednak naprawdę dramatyczne czasy nadeszły w roku 1945, kiedy nastąpiły rządy komunistów, chociaż nie od razu ukrócono wszystkie swobody przedsiębiorczości prywatnym właścicielom. Najlepszym przykładem były prywatne tuchowskie masarnie, które w roku 1948 całkowicie przestały działać. Jedyną, która mogła prosperować, była nowo powstała w roku 1945 masarnia, działająca potem w ramach Gminnej Spółdzielni SCh, dzięki czemu mogła funkcjonować, nie mając żadnej konkurencji...

Wydaje się zasadne, aby pomyśleć chociaż o symbolicznym docenieniu (niestety już tylko potomków) tuchowskich rodów masarskich, które rzeczywiście rozślawiły Tuchów i „kielbasę tuchowską” - jeszcze w czasach zaborów nie tylko w Galicji i Wiedniu, ale też w całej Polsce i daleko poza jej granicami, gdyż sława wspaniałych tuchowskich wędlin dotarła nawet za ocean do odległej Ameryki...

Opracował Tomasz Wantuch
Wszelkie prawa zastrzeżone

Księża z Kielanowic w XX wieku

W Kielanowicach na początku XX wieku żyły 63 rodziny. Spośród nich do stanu duchownego miało powołanie 4 chłopców, co wskazuje, że około 6% rodzin stworzyło atmosferę sprzyjającą religijnemu wychowaniu swych wrażliwszych dzieci na duchowych przywódców naszego narodu. Kielanowskimi księżmi z pierwszych dziesiątek lat XX wieku byli: ks. Mieczysław Jan Kloczkowski (1910-1942), ks. Kazimierz Bajorek (1910-1978), o. Franciszek Niemiec (1930-2001), o. Stanisław Jękot (1931-1976).

Ks. Mieczysław Jan Kloczkowski szkołę początkową ukończył w Tuchowie, od września roku szkolnego 1921/2 do maja 1929 roku uczęszczał do II Państwowego Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie. Po zdaniu egzaminu przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Tarnowie w dniu 24 maja 1929 roku otrzymał świadectwo dojrzałości. W latach 1930-1935 studiował w Seminarium Duchownym w Tarnowie. Po ukończeniu seminarium w roku 1935 otrzymał święcenia kapłańskie i pracował jako kapłan w diecezji tarnowskiej.

W latach 1935-1941 pełnił obowiązki wikariusza w parafii Brzeziny pow. Ropczyce, w Zbyszycach pow. Nowy Sącz i Szczucinie pow. Dąbrowa Tarnowska. Dał się poznać jako pracowity, odważny, zdolny organizator i patriota.

5 kwietnia 1941 roku w Szczucinie został aresztowany przez gestapo i przewieziony do więzienia w Tarnowie. Przez kilka miesięcy był przesłuchiwany w więzieniu przez hitlerowców. Stosowane tortury bohatercko wytrzymał, nic mu nie udowodniono, ale mimo to wysłano go do obozu w Oświęcimiu jako groźnego wroga Rzeszy; tam otrzymał numer obozowy 29 607 i przebywał do 3 VI 1942 r. w bloku 20.

4 VI 1942 roku przewieziono go do obozu w Dachau, gdzie otrzymał numer 30 285. W tym obozie poddano go zbrodnictwom niemieckim medycznym eksperymentom, zarażono zarazkami malarii, w wyniku czego zmarł. Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w piśmie z dnia 28 I 1974 przyczynę śmierci określa jako: *choroba serca*, a datę zgonu 30 sierpnia 1942 roku. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce potwierdza 30 sierpnia 1942 jako datę śmierci tego zbrodnictwo zamęczonego, młodego, bo zaledwie 32 - letniego kapłana.

Ks. Kazimierz Bajorek seminarium ukończył i święcenia przyjął 29.06.1939 r. Skierowano go na placówkę do Łyskorni podlegającą kurii częstochowskiej, gdzie w latach 1939-1945 był wikarym, a w 1945 r. został mianowany na proboszcza tej parafii. Był człowiekiem dobrodusznym, życzliwym, rozumiał trudności życia swoich parafian, był wyrozumiałym kapłanem, parafianie lubili go i szanowali. Był troskliwym opiekunem wszystkich potrzebujących pomocy duchowej i materialnej.

Jego posługa kapłańska byłaznaczona obiektywny-

mi trudnościami. Najpierw prześladowania niemieckiego okupanta, a następnie trudności stwarzane przez polskich komunistów w prowadzeniu katechizacji, w materialnym utrzymaniu zabudowań kościelnych, w organizacji religijnego życia parafian. Warunki te, jakkolwiek w omawianym okresie występujące na całym obszarze kraju, przysparzały wrażliwemu kapłanowi zmartwień i były przyczyną wielokrotnego zdenerwowania, wprost nerwic.

Utrzymywał więź z rodzinnym Tuchowem, kilkakrotnie zapraszał o. Kazimierza Plebanka – redemptorystę do prowadzenia rekolekcji parafialnych.

Zatrudniał u siebie rodzinę. Stanisław – młodszy jego brat pełnił przez wiele lat funkcję katechety, a pod koniec jego życia, Marta, żona zmarłego brata – Mieczysława, znalazła zatrudnienie w kuchni parafialnej. Zmarł w roku 1978 w swej ukochanej parafii, w której jako proboszcz pracował 33 lata, i tam został pochowany.

O. Franciszek Niemiec – w 1949 roku rozpoczął nowicjat w Zgromadzeniu Redemptorystów w Braniewie, gdzie złożył też śluby zakonne. Filozofię studiował w Toruniu i tam zdał dużą maturę w roku 1952. Zwykłą procedurą stosowaną w zakonie teologię studiował w Tuchowie, po czym 29 VI 1957 roku przyjął święcenia kapłańskie, a 30 VI odprawił uroczyste prymicje. Jako młody kapłan został skierowany na placówkę do Szczecinka. Tam został katechetą przez najbliższe trzy lata. Następnie w roku szkolnym 1959/60 został przeniesiony do Krakowa i razem z o. Józefem Kaczewskim organizował katechizację w kościele klasztornym przy ulicy Zamojskiego na Podgórzu. W Krakowie miał incydent z Urzędem Bezpieczeństwa, którego pracownicy chcieli go zwerbować na informatora. Ojciec Franciszek lojalnie nie podpisał, natomiast zgłosił te działania ks. kard. Karolowi Wojtył i UB dało mu spokój. W tym czasie władze państwowe zabroniły nauczania religii zakonnikom. O. Franciszek zapytał wówczas ks. kard. Karola Wojtyłę, co robić w tej sytuacji. Otrzymał zdecydowaną odpowiedź: *uczycie, a jak będą karać, to pisać odwołania i płacić nalożone kary*.

W roku 1972 został przeniesiony do Barda Śląskiego, również na stanowisko katechety. W tej miejscowości pracował jako katecheta dalsze 28 lat. Znany był z tego, że odważnie bronił prawa dzieci do religii, uczestniczył w wielu dyskusjach na ten temat, zwłaszcza z dyrektorami szkół. Był odważnym i wymagającym kapłanem. Zmarł 29 VIII 2001 roku w pociągu, jadąc do Tuchowa. Spoczywa na tuchowskim cmentarzu.

O. Stanisław Jękot – w roku 1948 wstąpił do Zgromadzenia Redemptorystów; nowicjat odbył w Braniewie nad Bałtykiem, gdzie 2 VIII 1949 roku złożył śluby zakonne. W Toruniu studiował filozofię i równocześnie zrobił dużą maturę. W latach 1953-57 studiował teologię w Tuchowie,

a po jej ukończeniu 17 VI 1957 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk abpa Włodzimierza Jasińskiego.

Po święceniach wysłano go do pracy katechetycznej do Szczecinka, gdzie przez dwa lata (1957-59) rzetelnie i wytrwale przekazywał najmłodszym wiedzę o Bogu. W roku 1958 zakazano zakonnikom nauczania w szkole, więc o. Stanisław zorganizował przekaz wiedzy w kościele. Równocześnie podjął pracę misyjno-rekolekcyjną.

W 1959 r. został przeniesiony do Warszawy do tzw. II Nowicjatu i przygotowywał się do pracy misyjnej. Po jego ukończeniu pozostał w Warszawie jako misjonarz i rekolekcionista. Był przekonującym i lubianym przez wiernych misjonarzem.

W 1967 roku dostał zaszczytu sprawowania funkcji rektora w Szczecinku. Oprócz prowadzenia systematycznej pracy misyjno-rekolekcyjnej prowadził remont kościoła Świętego Ducha, który rozpoczął jego poprzednik o. Golec. Remonty prowadził też w kościołach filialnych. Wyróżnił się tym, że udało mu się uzyskać od władz państwowych pozwolenie na budowę nowego klasztoru. Budowę tę rozpoczął w kwietniu 1972 roku.

W czerwcu 1972 roku został mianowany rektorem w Zamościu. Funkcję tę pełnił do śmierci. Zmarł 25 XII 1976 roku w dzień Bożego Narodzenia. Przeżył 46 lat, w Zgromadzeniu Redemptorystów 29, w kapłaństwie 20. Był pracowity, przeprowadził około 500 misji i rekolekcji. Przyczyną tak wczesnej śmierci był nowotwór. Spoczywa w Zamościu.

Opracował Aleksander Kowalik

Do dziś nam jesteś przewodnikiem

Szedłeś przez życie odważnym krokiem,
pomimo cierpień, szykan, przemocy,
- ze skazującym wtenczas wyrokiem -
ale widziałeś światło wśród nocy.
Kochałeś bardzo swoją Ojczyznę,
ufałeś zawsze Matce Pana.
Czas już zagoił ranę i bliznę,
Która przez swoich była zadana.
Wierzyłeś zawsze w Dobro, to Święte,
stawiałeś Je na piedestale,
choć odległe i transcendentne -
to przedstawiałeś Je w glorii, chwale.
Nie przejawiałeś żadnej wrogości
do nieprzyjaciół, żadnej urazy.
A my po latach wciąż pamiętamy
Twoje słowa-jak drogowskazy.
Nam, swoim uczniom, przekazywałeś
najprostsze w świecie rozwiązania.
Mówiłeś zawsze spokojnym głosem
I nie „prawieś” nigdy kazania.
Byłeś nam gwiazdą zawsze świecąca
- w czasach cynizmu i mrocznych dziejów -
raz światłem jasnym, raz migoczącą,
wysyłającą promyk nadziei.
Po tylu latach dziękujemy!
Zrobiłeś dla nas już tak wiele!
Do dziś nam jesteś przewodnikiem
ukazującym Najwyższe Cele.

Na 84 urodziny ks. prof. Stefana Biesiadeckiego
Tarnów 23.09.08
Jadwiga Salomon

„Żeby mówić ludziom prawdę”

- z tuchowianką, absolwentką LO im. M. Kopernika w Tuchowie, obecnie studentką WSKSiM w Toruniu
- Joanną Świdorską rozmawia Zdzisława Krzemińska

1. *Dlaczego podjęłaś studia na WSKSiM w Toruniu?*
- Moja przygoda z WSKSiM rozpoczęła się z inicjatywy byłego proboszcza parafii pw. NNMP w Tuchowie o. Mirosława Grakowicza. To ojciec Mirosław opowiedział mi wszystko o toruńskiej uczelni i podsunął pomysł studiowania właśnie tam. Na początku wcale o tym poważnie nie myślałam, dopiero wtedy, gdy po zdanej maturze złożyłam dokumenty na jeden z kierunków PWSZ w Tarnowie i nie dostałam się, postanowiłam spróbować trochę dalej... w Toruniu. Pojechałam, przeszłam rozmowy kwalifikacyjne i zostałam przyjęta. Już wtedy wiedziałam, że WSKSiM to miejsce dla mnie.
2. *Jakie kierunki studiów proponuje toruńska uczelnia i który z nich wybrałaś przed trzema laty?*
- Obecnie Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej prowadzi studia dzienne, trzyletnie, licencjackie na kierunkach: dziennikarstwo i komunikacja społeczna, politologia, informatyka, kulturoznawstwo, a także studia podyplomowe, m.in. grafika komputerowa. Moim wyborem było dziennikarstwo. Przekazywanie ludziom świata i prawdy o nim, to jest to, co chcę robić w przyszłości.
3. *Opowiedz o tym, jakie wrażenie robi uczelnia i akademik, w którym mieszkasz?*
- Znajomi, którzy odwiedzają mnie w akademiku, określają warunki tam panujące jednym słowem: „Wow”. Nasza uczelnia i akademik są budynkami powstałymi wg najnowszych technologii. Cały kompleks jest nowoczesny i przyjazny mieszkańcom.
4. *Ilu studentów zdobywa wykształcenie na WSKSiM w Torunia? Czy jest to młodzież z całej Polski? Czy jesteś jedyną studentką z Tuchowa?*
- W naszej uczelni studiuje około 400 osób, jest to młodzież z całej Polski. Powiedziałaabym nawet, że więcej studentów jest z Polski południowej niż północnej. Wiele osób pokonuje kilkaset kilometrów po to, żeby studiować na WSKSiM w Toruniu. Ja byłam pierwszą studentką z Tuchowa, ale nie ostatnią. Na drugim roku mam koleżkę z Tuchowa, także w tym roku na studia do Torunia przygotowuje się kolejna tuchowianka. Jednym słowem nasze grono się poszerza.
5. *Kim są wykładowcy: czy są to osoby zakonne, czy świeckie? Czy zajęcia na uczelni prowadzi o. Tadeusz Rydzik?*

- Mamy wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną. Są to wykładowcy z najlepszych uczelni w Polsce: UJ, UKSW, UMK, UW - w większości osoby świeckie. Natomiast jeśli chodzi o zajęcia z dyrektorem Radia Maryja i założycielem WSKSiM - o. Tadeuszem Rydzykiem, to są to wykłady z pedagogiki mass mediów i animacji kultury.
- 6. *Masz kontakt ze studentami innych uczelni w Polsce, jakie różnice zauważyłaś w teoretycznym i praktycznym przebiegu studiów?*
 - Największą różnicą pomiędzy WSKSiM a innymi szkołami wyższymi jest atmosfera na uczelni. Wszyscy się znają, wykładowcy są otwarci dla studentów, nie ma czegoś w rodzaju „zjawiska masy”, gdzie student jest tylko numerem indeksu. Tutaj każdy jest szczególnie.
- 7. *Prowadziłaś młodzieżowe audycje radiowe na antenie Radia Maryja i programy telewizyjne w TV Trwam. Jaki przebieg miały przygotowania do tych programów?*
 - Przygotowanie się do poprowadzenia programu radiowego bądź telewizyjnego to ogromna sprawa. Na początku trzeba dobrać odpowiedni temat, zebrać informacje i przygotować szczegółowy scenariusz. Jest to dosyć trudne, ponieważ trzeba sobie wszystko od początku do końca zaplanować, np. jaki utwór muzyczny, po czyjej wypowiedzi, w którym momencie umieścić sondę uliczną, kiedy zapowiedzieć gości programu itd. Trzeba wszystko dopracować - w dobrej audycji nie ma miejsca na improwizację. Oprócz merytorycznego przygotowania, ważny jest także sposób wystawiania się i wygląd - prezencja. W radiu liczy się wyraźne i wyraziste wypowiadanie słów, w telewizji miła aparycja i oczywiście uśmiech.
- 8. *Jakie koszty musi ponieść student, kształcący się na WSKSiM w Toruniu? Jak to wygląda w porównaniu do innych uczelni?*
 - Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu jest uczelnią prywatną. Za każdy semestr nauki pobierana jest opłata. Na kierunku, który ja studiuję, czesne wynosi 1600 zł. W porównaniu do innych prywatnych uczelni, nie jest to dużo. Oprócz tego każdy student WSKSiM ma prawo do miejsca w akademiku. Koszt mieszkania w trzyosobowym pokoju w ubiegłym roku akademickim wynosił 220 zł; biorąc pod uwagę wyposażenie pokoi i ich wygląd, jest to naprawdę niewielka suma.
- 9. *Z jaką reakcją spotykasz się w Toruniu i w innych środowiskach, gdy informujesz, gdzie zdobywasz wiedzę?*
 - Reakcje są bardzo różne. Po pierwsze zaskoczeniem jest to, że studiuję tak daleko od domu, a po drugie, że studiuję na uczelni, o której teraz bardzo wiele się mówi, a która związana jest z ojcem Rydzykiem. Często spotykam się z przykrymi i nieprawdziwymi opiniami o Radiu Maryja czy TV Trwam, to jednak mnie nie zniechęca. Staję do dyskusji i tłumaczę, jak to wszystko naprawdę wygląda, mówiąc, że ja wiem lepiej, ponieważ żyję w tym środowisku. Czasami przegrywam bój na słowa, to jednak mnie nie zraża do tego, żeby mówić ludziom prawdę.
- 10. *Kto jest Twoim wzorem ze świata mediów i dlaczego?*
 - Nie mam swojego „idola” we współczesnym świecie mediów. Wzorce staram się czerpać od dziennikarzy - reporterów, którzy mają pasję, a praca jest ich powołaniem. Oczywiście najważniejszą wartością towarzyszącą człowiekowi mediów jest prawda. Właśnie dlatego dla mnie wzorem do naśladowania jest dziennikarz, który nie tylko przekazuje informacje, ale także przekazuje prawdę w prawdziwej postaci.

O roli przewodnika ... i co z tego wynika?

Pogórza Karpackie pod wieloma względami są wyjątkowe. Wędrowanie po pagórkowatym terenie nie stanowi jednak wielkich trudności technicznych, które występują w Tatrach czy wyższych partiach Beskidów i Sudetów. Uważa się powszechnie, że nie są tutaj potrzebni ci, bez których w górach wysokich często obyć się nie można.

Przewodnik jednak to nie tylko ten, kto bezpiecznie prowadzi do celu wędrowki, ale również osoba, która swoją wiedzą dzieli się z prowadzoną przez siebie grupą. W Ustawie o usługach turystycznych, rozdział 4, art. 20, punkt 2 czytamy: „Do zadań przewodnika turystycznego należy oprowadzanie wycieczek oraz fachowe udzielanie ich uczestnikom informacji o kraju, odwiedzanych miejscowościach, obszarach i obiektach”.

Organizatorzy wycieczek szkolnych wynajmują przewodników wówczas, kiedy jest taki obowiązek, a i tak nie zawsze. Raczej trudno wybrać się z grupą dzieci w Tatry bez opieki przewodnickiej, korzysta się z ich usług w tym wypadku, aby uniknąć nieprzyjemności i kar. Historia jednak zna wiele takich sytuacji również z naszej okolicy, kiedy wycieczki prowadzone są przez nauczycieli „specjalistów”, którzy znają teren, a grupy są dzielone na mniejsze, aby wszystko odbywało się „zgodnie z przepisami”.



Przewodnik udziela informacji o regionie

W parkach narodowych, rezerwach, terenie górskim powyżej 1000 m n.p.m. grupy zorganizowane mają obowiązek posiadania przewodnika z aktualnymi uprawnieniami na dany obszar. O tym z reguły się nie wie lub nie chce się wiedzieć. Ież to wycieczek prowadzonych jest w Bieszczady, Beskidy bez wymaganej przepisami opieki.



Przewodnik udziela informacji o regionie

Wynajęcie przewodnika ogranicza się w naszej okolicy do oprowadzania po zabytkach Tarnowa i po Skamieniałym Mieście. W pozostałych częściach ziemi tarnowskiej nie korzysta się z ich usług.

Powinno być jednak inaczej. Właśnie tam, gdzie kończy się postrzeganie terenu jako mniej atrakcyjnego, zaczyna się właściwa rola przewodnika – znającego doskonale region i umiejącego w profesjonalny, przystępny, ciekawy sposób zaprezentować jego atrakcje, mało znane fakty, bogatą historię i tradycje ludowe. Niezwykle cenne jest również korzystanie z usług etatowych przewodników po muzeach i ścieżkach dydaktycznych.

Sluchanie wymaga najmniejszego zaangażowania, a jednocześnie jest najbardziej przystępną formą odbioru informacji. Przybliżanie dzieciom i młodzieży wiedzy wykładanej w szkołach, aby było skuteczniejsze, winno być poparte informacjami przekazywanymi w terenie.

Dzieci i młodzież najchętniej zdobywają wiedzę poprzez działanie, aktywne uczestnictwo w konkursach i warsztatach.

Wycieczki, które przewodnicy prowadzili w ramach projektu „Działaj Lokalnie” „Na szlaku «Wokół Tuchowa» odkryj, co się w regionie chowa”, konkursy prowadzone w Lesie Tuchowskim w ramach I Rajdu im. T. Wantucha szlakiem „Wokół Tuchowa”, konkurs wiedzy o mieście i gminie, nieskrywana radość dzieci i młodzieży z uczestnictwa w tych imprezach dają nadzieję, że wykonana praca zaowocuje w przyszłości.



Przed nami pole bitwy pod Łowczówkiem

Ile radości przeżywają przewodnicy, kiedy grupa słucha z zapartym tchem, okazuje wielkie rozczarowanie z rozstania i nadzieję jak najszybszego spotkania. Są wycieczki, które pamięta się latami, uśmiechy osób, których nigdy się nie zapomina.

Ale co zrobić, kiedy w środowiskach szkolnych, wśród turystów odwiedzających nasze Pogórze Karpackie nie ma tego zwyczaju?

Należy informować o roli przewodnika, promować coraz popularniejszą animację czasu wolnego, a swoją postawą świadczyć usługi na najwyższym poziomie.

Przewodnik jest jednak tylko wykonawcą zleceń, to od osób zamawiających usługę w pierwszym momencie zależy jego rola. Młodzi ludzie często nawet nie mają potrzeby poznawania swojej najbliższej okolicy. Pierwszym ogniwem mogącym ich to tego zachęcić jesteście Wy, czytelnicy tego artykułu, bo to od Was, opiekunów, rodziców, wychowawców zależy uwrażliwianie młodego człowieka na wszelką wiedzę. Żeby jednak móc uwrażliwić, trzeba samemu być do tego przekonanym.

Przewodnik może zaoferować atrakcyjny plan zwiedzania, wędrowki urozmaicić grami terenowymi, konkursami, ale tylko wspólne działania ze strony przewodnika i opiekuna grupy przynoszą efekty, które przerastają ich wyobrażenia. Ta współpraca jest tutaj najważniejsza.



Przewodnik może urozmaicić wędrowkę grami

Wyobraźmy sobie niezwykle atrakcyjną i dobrze zorganizowaną imprezę turystyczną, po której dzieci z nieskrywaną radością opowiadają o niej swoim kolegom, po której zamieszczają zdjęcia na „Naszej-klasie” i rozsyłają je mailami, a nawet same podejmują wysiłek organizacji powołania koła turystycznego... Nie musimy jednak sobie tego wyobrażać. To stało się faktem.

Realizacja projektu „Na szlaku «Wokół Tuchowa» odkryj, co się w regionie chowa” przyczyniła się do osiągnięcia tych pozytywnych emocji. Nie zawsze udawało się z takimi efektami realizować projekt, co jest bardzo naturalne, jednak dla tych kilkudziesięciu uczestników było warto.

Teraz od rodziców, nauczycieli, wszystkich wychowawców młodzieży zależy, co dalej stanie się z efektami tej pracy, czy ta pozytywna energia nie zostanie stłumiona codziennością, lenistwem, ale nie dzieci i młodzieży, ale nas, którzy za nią odpowiadamy.

Prowadzenie wycieczek w ramach projektu miało na celu między innymi dać szansę dzieciom i młodzieży, ich rodzicom, nauczycielom zetknięcia się z osobą przewodnika górskiego.

Warto zainwestować w młodzież nie tylko na sportowo spędzającą swój czas, ale świadomie poznającą swoje dziedzictwo.

Przewodnik górski beskidzki
Piotr Firlej

Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo!

Dziękuję za kolejny wspniany tom poświęcony wspnianemu, niezwykle ważnemu w historii Polski miastu.

Okazały, pięknie wydany tom drugi „Tuchów w obrazach i fotografiach” bogaci i ilustruje wcześniej wydaną wielką, udokumentowaną monografię „Tuchów w dokumentach”.

Tak opracowana wielka monografia jest niezastąpionym materiałem dla poznania bogatej historii miasta i okolicy, jest też zbiorem cennych materiałów dla różnego rodzaju opracowań, prac przyczynkowych, literackich, które często opracowywane są przez uczniów różnych szczebli, a także studentów wyższych uczelni, różnych kierunków. Może też być wzorem przy opracowywaniu różnych prac naukowych na różnych kierunkach.

Nie jest to tylko praca historyczna, ale praca wielokierunkowa. Może być przecież podstawą do realizowania prac dyplomowych czy magisterskich zarówno na kierunkach historycznych, jak i ekonomicznych, literackich, czy Akademii Sztuk Pięknych. Pewno tych kierunków można wyliczyć więcej, w zależności od pomysłowości studentów, a głównie promotorów.

Myślę, że te bogate opracowania mogą stanowić inspirację i pomoc w opracowaniu dużych prac naukowych, np. doktoratów.

Bogata część poświęcona dziełom sztuki o Tuchowie i okolicy może pięknie inspirować do prób artystycznych uczniów wszelkich typów szkół, a także amatorów two-

zących indywidualnie i zespołowo w różnych organizacjach skupiających artystów amatorów.

/.../ Wielka ta benedyktyńska praca może służyć wielu zainteresowanym nie tylko Tuchowem, ale Polską. Mam tu na myśli zaangażowanych turystów, pasjonatów krajoznawstwa, którzy poznają wielkie walory naszego kraju, a czasami zdobywają wiedzę do odznak krajoznawczych, np. do najciekawszej, najbogatszej w przeżycia i bogatą wiedzę „krajoznawczej odznaki im. Jana Pawła II”. Dla zdobywania tej odznaki jest tu niezwykle bogaty materiał dla katechetów do zdobywania z dziećmi dziecięcej krajoznawczej odznaki im. Jana Pawła II. Inspiracją dla zdobywania tej odznaki może być niemal każda strona bogatego tomu „Tuchów w obrazach i fotografiach”. Zachęcam do popularyzacji tej odznaki i jej zdobywania.

Myślę też, że niektóre ilustracje przedstawiają ginący obraz niektórych ważnych pamiątek historycznych – jak pojedyncze nagrobki czy fragmenty cmentarzy, które należałoby odnowić. Na tym terenie Małopolski jest ich szczególnie wiele – niektóre pięknie odnawiane, otoczone stałą opieką, a niektóre powinny być poddane pracom konserwatorskim, a na takie cele można dostać fundusze z Unii Europejskiej.

W sumie praca jest bardzo wartościowa, intelektualnie bogata i cenna, na lata cenna.

Obecnie zbieranie bieżących materiałów, aktualnych, jest dużo łatwiejsze, są bieżące archiwa miejskie, jest prasa miejscowa, regionalna i centralna. Można bez trudności zbierać i opisywać, łatwiej też dokumentować fotograficznie.

Czytelnik

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW TUCHOWA

1. Na posiedzeniu w dniu 5 listopada Zarząd TMT zajmował się przede wszystkim podsumowaniem realizacji projektu „Na szlaku «Wokół Tuchowa» odkryj, co się w regionie chowa” i przygotowaniem końcowego raportu z realizacji umowy w ramach programu „Działaj Lokalnie”.

Przypominamy, że z agencji „Horyzonty” otrzymaliśmy w maju na nasz projekt 3 tys. złotych, które przeznaczyliśmy na zapłatę przewodnikom turystycznym oprowadzającym wycieczki szkolne po szlaku (2400 zł), nagrody rzeczowe dla uczniów – laureatów konkursu wiedzy o mieście i gminie (400 zł) i prowadzenie księgowości (200 zł). Dzięki środkom finansowym ofiarowanym przez lokalnych sponsorów i wkładowi niefinansowemu Urzędu Miejskiego w Tuchowie, członków Towarzystwa, członków Koła PTTK nr 76 w Tuchowie – całkowity koszt projektu zamknął się kwotą 9157,07 zł.



2. Na posiedzeniu 1 grudnia Zarząd TMT podsumował wynik zbiórki publicznej do puszek kwestarskich przeznaczonych na renowację starego cmentarza w Tuchowie. Kwestujący zebrali do puszek 2391,00 zł. Pieniądze zostały wpłacone na konto Towarzystwa. Całkowite rozliczenie zbiórki publicznej nastąpi w styczniu 2009 r. Do końca grudnia trwa sprzedaż cegiełek, które można nabyć u przeprowadzających zbiórkę publiczną. Zarząd Towarzystwa bardzo serdecznie dziękuje wszystkim, którzy wsparli finansowo inicjatywę ratowania historycznych nagrobków.

3. Zarząd podjął uchwałę o zwołaniu Walnego Zgromadzenia członków na poniedziałek 12 stycznia 2009 r., na które zaprasza wszystkich członków, a także sympatyków TMT. Po części formalnej Zgromadzenia odbędzie się noworoczne spotkanie towarzyskie. Miejsce, godzina i program zostaną podane na plakatach.

*Przewodnicząca Zarządu TMT
Stanisława Burza*

Nasz rodak

W naszym mieście jest skromna ulica **Zygmunta Piotrowskiego**, tuchowianina, wywodzącego się z kolejarzkiej rodziny. Jego rodzinny dom stoi dziś przy ul. Daszyńskiego 9. Tu urodził się 6 lutego 1891 roku. W roku 1910 ukończył I Gimnazjum Wyższe w Nowym Sączu – dziś I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza. Z tej szkoły, która w tym roku obchodziła jubileusz 190-lecia swej chlubnej historii, wyszło wielu znamienitych absolwentów, w gronie których jest także Zygmunt Piotrowski. W czasie uroczystości jubileuszowych, na korytarzu II piętra została odsłonięta spiżowa tablica ku czci Zygmunta Piotrowskiego, ufundowana przez jego rodzinę. Można przeczytać na niej m.in.: „/.../ Działacz społeczny i polityczny, który całe życie poświęcił krzewieniu oświaty po odzyskaniu niepodległości przez Polskę oraz walce o powszechną, nowoczesną demokratyczną i dostępną dla wszystkich szkołę. Poseł na Sejm w latach 1922 – 1935. Sekretarz generalny Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Publicysta, czołowa postać PPS w okresie II RP. Zamordowany w 1940 roku. Nr 2281 na tzw. Ukraińskiej liście katyńskiej. Nie umarł, kto w pamięci żyje.”

Towarzystwo Miłośników Tuchowa zgłosiło akces uczestnictwa w ogólnopolskiej akcji posadzenia 21473 dębów na 70-lecie zbrodni katyńskiej. Jeden dąb powinien być posadzony dla upamiętnienia Zygmunta Piotrowskiego. A może należy pomyśleć o tablicy pamiątkowej na jego rodzinnym domu? Tę postać trzeba w Tuchowie ocalić od zapomnienia.

Stanisława Burza

Czy obecnie emerytura jest społeczną jałmużną?

W XX wieku wielkie organizmy społeczne, zwane w skrócie państwami, wypracowały organizacyjne systemy emerytur, które zapewniają spokojne i w miarę dostatnie życie ludziom odchodzącym z czynnego życia.

Organizacyjne systemy emerytur były budowane w poszczególnych państwach w oparciu o obowiązujące w nich prawo, czyli były one w pełni uzależnione od ustroju społeczno-politycznego. Tak więc w kapitalizmie od założeń kapitalistycznych, w socjalizmie od założeń socjalistycznych. Obiektywnie należy stwierdzić, że w obu wymienionych ustrojach poważnie myślano o zapewnieniu w miarę godnych warunków życia ludziom kończącym swój okres czynnego zawodowego życia.

W państwach kapitalistycznych dzięki ciągłości ustrojowej nic się pod tym względem nie zmieniło i emeryci są nadal zadowoleni ze swego losu, odczuwają dumę z dobrze wypełnionego wobec państwa obowiązku. Zgoła inaczej problem ten jawi się w państwach takich, jak Polska, które porzuciły obowiązujący poprzednio ustrój zwany socjalistycznym. Wśród tych społeczeństw powstało wiele zła i krzywd, wynikających ze sposobu przeprowadzenia transformacji ustrojowej, czyli zależnych od mądrości i uczciwości polityków tworzących nową elitę.

W Polsce niektórzy politycy upowszechniają krzywdzące informacje, jakoby emeryci żyli kosztem obecnie pracujących. Równocześnie wytwarzają psychozę strachu, że za kilka lat może zabraknąć

środków na wypłatę tych świadczeń. Zgodnie z definicjami praw propagandy, w perspektywie czasowej są to podstawy do ukształtowania powszechnego krzywdzącego przekonania, że emeryci to: darmożady, dziady, których dorośli obywatele, współcześnie pracujący muszą utrzymywać i oddawać im część swych ciężko zapracowanych pieniędzy. Przy tak prowadzonej „informacji” wytwarza się automatycznie negatywne nastawienie młodych do ludzi w wieku emerytalnym oraz postawa lekceważenia ludzi starych.

Tymczasem bardzo pobieżna, ale uczciwa analiza tego problemu szybko wykazuje, gdzie tkwi źródło błędu upowszechnianego w politycznej propagandzie. Prawda jest ukryta w sposobie przeprowadzenia ustrojowej transformacji. W Polsce wynika to z faktu, że zgromadzone fundusze emerytalne obecnych emerytów zostały ukryte w majątku narodowym, który w okresie przejściowym sprywatyzowano. Trzeba więc przypomnieć młodemu pokoleniu, że obecni emeryci ciężko pracowali na swe emerytury przeważnie po 40 – 50 lat. Przez cały ten okres ówczesna polska propaganda wpajała im przekonanie, że otrzymywane wynagrodzenie nie pokrywa nawet połowy należności za ich pracę, ale druga część idzie na wytworzenie wspólnego majątku narodowego, społecznego, pytającym mówiono: *na obecnym etapie rozwoju bytu narodowego musicie przyjąć do wiadomości, że państwo nie jest w stanie wam więcej zapłacić mimo, że wasza praca warta o wiele więcej. Wytwarzane dobra*

społeczne będą służyć wszystkim obywatelom, gdyż będą to: szpitale, szkoły, zakłady pracy, PKP, tabor i majątek PKS, domy Funduszu Wczasów Pracowniczych, drogi, boiska sportowe, wyposażenie potrzebne dla funkcjonowania tych instytucji itp.. Przyszłym emerytom obiecywano wiele przywilejów, np. darmowe lekarstwa i leczenie, także wczasy, przejazdy kolejowe, autobusowe, odpowiednio zorganizowane świetlice dla seniorów, emerytury i inne. Takie perspektywy logicznie rekompensowały nakładane na ówczesnie pracujących ograniczenia materialne i wszyscy w nie wierzyli. Była to propaganda przekonywająca, bo gwarantowała spokojne życie w okresie starości, niedołęstwa. W ramach głoszonej „walki klasowej” praktycznie była nie do odrzucenia, więc wszyscy musieli się na nią godzić.

Nam, emerytom po 40. i więcej latach pracy, bardzo przykro jest słuchać, że jesteśmy utrzymywani przez ludzi młodych obecnie pracujących, gdyż my nie mamy swego funduszu emerytalnego, który gdzieś tam wyparował w ramach transformacji ustrojowej. Sposób podawania tych informacji w środkach

masowego przekazu w pewnym sensie sugeruje, że winę za ten stan rzeczy ponoszą właśnie sami emeryci. Przeciw takiej informacji należy protestować, gdyż znakomita większość współczesnych emerytów pracowała solidnie, przy odbudowie państwa polskiego z wojennych zniszczeń, budowaniu polskiego przemysłu, elektryfikacji kraju, wypełniała wszystkie nałożone obowiązki, a ówczesna organizacja państwa pobierała (tzw. *Kasa Ubezpieczalni Społecznej*) od wszystkich obliczone i obowiązujące składki emerytalne.

Jako emeryci przeżywający określone przykrości możemy tylko zapewnić, że z uwagi na zbliżający się kryzys boimy się o przyszłość współczesnie pracujących, aby ich nie spotkał jakiś zawód, gdy będą musieli przejść na emeryturę.

Życzę wszystkim obecnie pracującym, aby ich fundusze emerytalne okazały się korzystniejsze, trwalsze, aby były pewniejszym zabezpieczeniem ich starości, aby im nikt nie wypominał, że musi na nich pracować.

talk

NAZWISKA MIESZKAŃCÓW SIEDLISK CZ. VI

Publikujemy kolejny fragment pracy Elżbiety Opalki o nazwiskach mieszkańców Siedlisk.

Paciora	‘paciorek’ – pacierz, koralik lub ‘kramarka’
Pałucki	‘pałuka’ – przykrycie wozu
Panek	‘pan’
Pater	nazwisko obce – ‘pater’ (łac.) – ojciec
Patyk	‘patyk’
Piątek	‘piątek’
Pieprzycki	‘pieprz’
Pietrzak	od imienia Piotr
Piotrowski	od miejscowości Piotrów
Piszczek	‘piszczec’ lub ‘piszczyk’ – lichy, podrzędny pisarz
Płóciennik	‘płóciennik’ – zajmujący się płótnem
Pociecha	‘pociecha’, ‘pocieszać’
Potępa	‘potępa’ – obelga, zniewaga, poniżenie
Pradel	nieznane
Pruchnik	‘próchno’
Pyjor	nazwisko obce – pejor (łac.) – zły, lichy
Pyrek	‘pyra’ – stos drzewa lub ‘pyry’ – ziemniaki
Ratajczyk	‘rataj’ – wódarz
Rapała	‘rapać’ – urągać
Roman	od imienia Roman
Różycki	od miejscowości Różyce lub ‘róża’ – kwiat
Ryba	‘ryba’
Rymarczyk	‘rymarz’ – rzemieślnik produkujący wyroby z rzemienia
Rzońca	‘rządca’ – zarządzający cudzym majątkiem
Rzeszutko	‘rzeszoto’ – rodzaj sita; miara zboża



Nieśmiałość czy lęk przed mówieniem ?

Nierzadko podczas pierwszych spotkań w gabinecie logopedycznym obserwuję zakłopotanie rodziców spowodowane zachowaniem własnego dziecka. Nieletni petent nieufnie obserwuje moją osobę, ogląda wyposażenie gabinetu i zupełnie nie ma ochoty na rozmowę. Chwilowa niema zabawa dziecka u logopedy denerwuje rodziców. W celu rozładowania, ich zdaniem, kłopotliwej sytuacji słyszę znamienne słowa „Nie wiem, czy moje dziecko się odezwie, bo ON (ONA) jest NIEŚMIAŁY”.

Nieśmiały czy nieśmiała to określenie pasujące nie tylko do małych dzieci. Określamy tak ludzi dorosłych, młodzież czy samych siebie, gdy nie potrafimy zabrać głosu w trudnych kontaktach społecznych, np. podczas rozmowy z przełożonym.

Dorosły człowiek nie jest zadowolony z siebie, gdy zabraknie mu odwagi i zrezygnuje z zamierzonej wypowiedzi. Rodzice zaś obawiają się nieśmiałych zachowań własnych dzieci. Trudno się dziwić, gdyż ogólnie osoby nieśmiałe postrzegamy jako ludzi mniej atrakcyjnych fizycznie, mniej wiarygodnych, mniej uważnych w rozmowie, bardziej uległych i napiętych. Każdy z nas wie, że w życiu prywatnym i w każdej profesji liczą się umiejętności komunikacji interpersonalnej. Od nich zależy efektywność naszej pracy i nasze stosunki z innymi ludźmi. Jak walczyć zatem z nieśmiałością u dzieci? Cierpliwie obserwować dziecko czy intensywnie uczyć słownych kontaktów z innymi?

Ważna jest obserwacja naszego dziecka. Postarajmy się dowiedzieć, z kim i o czym nasza pociecha dużo i chętnie

rozmawia. Zwróćmy uwagę, czy nasze dziecko utrzymuje kontakt wzrokowy ze swoim rozmówcą. Posłuchajmy wnikliwie, czy wszystkie słowa wymawia poprawnie. Zastanówmy się, co może być powodem ewentualnej nieśmiałości.

Spotkania rodzinne lub spotkania ze znajomymi mogą być doskonałą okazją do krótkiego treningu komunikacji słownej, gdy :

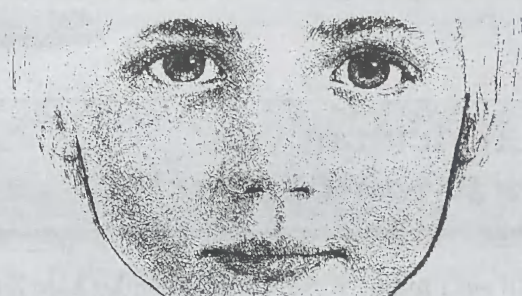
- pozwolimy dziecku rozmawiać z osobami dorosłymi,
- nie będziemy wymuszać na nim rozmowy,
- w obecności gości nie będziemy krytykować dziecka i jego wypowiedzi,
- nie będziemy tłumaczyć zachowań dziecka nieśmiałością, ale cierpliwie poczekamy, aż samo podejmie interesujący je temat,
- wcześniej umówimy się z dzieckiem, że nie zawsze do końca może towarzyszyć w rozmowach osób dorosłych i dyskretnie wykluczmy je z rozmowy.

Umiejętne wsparcie osób bliskich podczas trudnych rozmów

z obcymi osobami umożliwi naszemu dziecku nabycie odpowiednich wzorców zachowań komunikacyjnych.

Podczas tych rozważań o sobie i o własnym dziecku pamiętajcie Państwo, że nie stwierdza się żadnej korelacji pomiędzy inteligencją a lękiem komunikacyjnym. Częstość zaś powodem nieśmiałości są złe doświadczenia społeczne i wada wymowy. Aktywnie, ale dyskretnie walczyć z nieśmiałością własną i swoich dzieci, a w razie potrzeby chciejmy skorzystać z pomocy specjalistów.

*Barbara Romanowska
neurologopeda pracująca w PPP w Tuchowie*



Którzy odeszli...

Pogrzeb śp. ojca Ryszarda Marcinka i brata Sebastiana (Władysława Lachowicza)

Już dawno w naszej Prowincji nie było tak przygnębiających zewnętrznie okoliczności, by dwie trumny współbraci znalazły się w jednym czasie w kościele. Wydarzyło się to w Tuchowie 21 października 2008 roku. Żegnaliśmy w jednej liturgii ojca Ryszarda Marcinka, który zmarł w Tuchowie 17, i brata Sebastiana, zmarłego w szpitalu w Tarnowie 18 października 2008. Obaj współbracia pracowali razem w Toruniu i okoliczności ich ostatnich chwil na tej ziemi zbiegły się ze sobą. Wyprosili też sobie przez cierpienia i choroby piękną pogodę na dzień swojego pogrzebu.

Obrzędy rozpoczęły się o godzinie 9.00 wprowadzeniem ciał do sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej, któremu przewodził ojciec kustosz Eugeniusz Leśniak. W kościele rozpoczęto jutrznię za zmarłych, której przewodniczył ojciec superior Kazimierz Pelczarski. Każdy werset żałobnych psalmów brzmiał wyraziście, ale szczególnie 90. w słowach: „Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt (ojciec Marcinek) osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni” (brat Sebastian). Przed Mszą św. modlono się na różańcu, który prowadził Sanktuarijny Chór Mieszany, przeplatany pieśniami śpiewanymi przez Barbarę i Andrzeja Gładyszów. Eucharystia pod przewodnictwem ks. bp. Władysława Bobowskiego zgromadziła ponad stu kapłanów, wiele siostr zakonnych, naszych

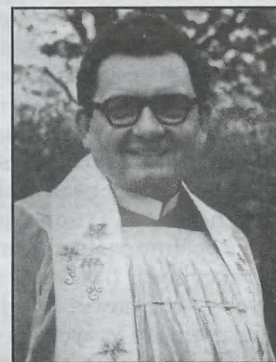
kleryków i nowicjuszy (także dwóch nowicjuszy od reformatów przybyłych z proboszczem nowo erygowanej parafii zakonnej w Zakliczynie), najbliższą rodzinę i krewnych naszych zmarłych współbraci, a także rzeszę wiernych, którzy spotkali na drodze swego życia ojca Marcinka i brata Sebastiana. Po biskupim pozdrowieniu zgromadzonych, przełożeni wspólnot tuchowskiej i warszawskiej przedstawili krótkie życiorysy tych dwóch zmarłych ich członków. Słowo Boże wygłosił ojciec prowincjał Ryszard Bożek. Wspólnym mianownikiem, który podpowiadała czytania i okoliczności śmierci naszych zmarłych, była czujność, do której przełożony prowincji przekonywał w ciepłych, ale i stanowczych słowach. Godzina śmierci może być tak zaskakująca jak 22.00 czy 5.30, lecz nie może nas zastać nieprzygotowanymi. Na koniec liturgii miały miejsce podziękowania ze strony przełożonego Wspólnoty Redemptorystów w Tuchowie i księdza biskupa.

Ostatniemu pożegnaniu w kościele przewodził ksiądz bp Władysław, zaś na cmentarzu, reprezentujący wszystkich redemptorystów, ojciec prowincjał. Przy trumnach grała orkiestra sanktuaryjna, płynęła żarliwa modlitwa zgromadzonych i pożegnalne gesty oraz słowa między innymi ze strony pana organisty Jana Gładysza, którego z ojcem Ryszardem łączyły więzy szczerzej przyjaźni.

Po uroczystościach pogrzebowych ich uczestnicy zostali zaproszeni na posiłek do tuchowskiego klasztoru. To był od ludzkiej strony trudny dzień, dzień żałoby, ale jednocześnie niezwykle jasny słoneczną pogodą i opromieniającą wszystko nadzieją zmartwychwstania.

*Przełożony Wspólnoty Redemptorystów w Tuchowie
o. Kazimierz Pelczarski*

Curriculum vitae śp. ojca Ryszarda Marcinka



Ojciec Ryszard Marcinek urodził się 1 maja 1938 roku w Bieśniku koło Zakliczyna. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1951 roku, mimo iż wzrastał w cieniu klasztoru Reformatów, wstąpił do juwenatu Redemptorystów w Toruniu. Niestety, władze komunistyczne zamknęły tę szkołę i po kilku perturbacjach związanych z kontynuowaniem dalszej nauki, w 1953 roku zgłosił się do naszego nowicjatu, który znajdował się wówczas w Braniewie. Pierwszą profesję zakonną złożył 15 sierpnia 1954 roku. Studia filozoficzne odbył w Toruniu, teologiczne zaś kontynuował w Tuchowie. Święcenia kapłańskie przyjął 27 kwietnia 1961 roku z rąk ks. abp. Włodzimierza Jasińskiego.

Po święceniach uczył literatury polskiej i języka rosyjskiego młodszych współbraci, którzy wstąpili do zgromadzenia bez matury. W 1965 roku rozpoczął w Toruniu roczne tirocinium misyjno-rekolekcyjne. W latach 1966-69 studiował homiletykę na ATK w Warszawie. Przez kolejne dwa lata pogłębiał zdobyte wykształcenie w ośrodkach naukowych w Rzymie i w Strasburgu. Po powrocie do Polski w 1971 roku przez rok pracował jako misjonarz i rekolekcionista. W latach 1972-84 był proboszczem parafii św. Józefa w Toruniu, a od 1984 do 1987 przełożonym, proboszczem i kustoszem sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie, przez następne trzy lata zaś (1987-90) - przełożonym wspólnoty w Gliwicach. Czas jego duszpasterskiej działalności to wyteżona praca, z której na wyjątkowe podkreślenie zasługuje organizowanie grup i ośmiokrotne pielgrzymowanie jako ich przewodnika na Jasną Górę. Były też pielgrzymki autokarowe po kraju i około 20 pielgrzymek zagranicznych. Ich uczestnicy do dziś wspominają niezwykle poczucie humoru i - wydawało się - niespożytą energię Ojca Przewodnika pomagającą wielu w pokonywaniu trudów pielgrzymowania. Jak się później miało okazać, na tę siłę ciała i ducha czyhała podstępnie choroba. Jeszcze od 1990 roku ojciec Ryszard pełnił funkcję redaktora naczelnego kwartalnika „Homo Dei” w Tuchowie oraz był odpowiedzialny za propagowanie kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Na skutek postępującej choroby (stwardnienia rozsianego) w 1993 roku musiał zrezygnować z tej funkcji, pozostając aż do śmierci w tuchowskim klasztorze. Wtedy zaczęła się gehenna zmagania się z olbrzymią dysproporcją tego, co ojciec Marcinek chciał jeszcze zrobić w zapale swego redemptorystowskiego ducha, a ciałem, które coraz bardziej odmawiało mu posłuszeństwa. Przez prawie 20 lat doświadczał tej, jak w swojej autobiografii wyraził, człowieczej doli, która mimo troskliwej opieki współbraci, szczególnie kleryków, pielęgniarek, osób zaprzyjaźnionych i lekarzy pozbawiała go wciąż kolejnych sprawności. Dużo o tym mówił z inwalidzkiego wózka w czasie Wielkiego Odpustu Tuchowskiego do chorych, dając świadectwo zawierzenia Bogu w dźwiganiu tak ciężkiego krzyża.

W ostatnim czasie choroba zrobiła tak wielkie postępy, że bardzo łatwo powodowała wszelkiego rodzaju infekcje i ojciec Ryszard trafiał wciąż do szpitala. Powtarzające się hospitalizacje w żaden sposób nie mogły wzmocnić brutalnie wyniszczanego ciała. Po powrocie z ostatniego pobytu w szpitalu ojciec Marcinek słabł coraz bardziej i 17 października w dniu św. Ignacego Antiocheńskiego około godziny 22.00 z trzykrotnym wezwaniem Jezusowego Imienia odszedł do swego Pana, jak zmielone ziarno, by stać się czystym chlebem Chrystusa.

*Przełożony Wspólnoty Redemptorystów w Tuchowie
o. Kazimierz Pelczarski*

Pożegnanie o. Ryszarda Marcinka

W blaskach słońca otaczamy obecnością i modlitwą, które są miarą miłości, doczesne szczątki śp. o. Ryszarda i br. Sebastiana. "Pan mój wódz i pasterz mój, o jak szczęśliwy mój los". Te biblijne słowa są dzisiaj dla nas umocnieniem sił i nadzieją. Wierzmy, że po ziemskim trudzie szczęśliwy jest los o. Ryszarda i br. Sebastiana.

Ojciec Rysiu!

Trudne są chwile pożegnania, ranią serce, wyciskają łzy z oczu. I nie może być inaczej, skoro w pamięci wielu z nas pozostajesz jako człowiek czynu na Bożej roli; stanowczy, ale o wrażliwym sercu, wymagający, ale troskliwy, zapracowany, ale uśmiechnięty. Wciąż otwarty na drugiego człowieka, bo jakże inaczej odebrać takie zwyczajne gesty w postaci pytań, jak się macie?, co robicie?, głowa do góry!, będzie dobrze!.

Ci, którzy znali o. Ryszarda bliżej, wiedzieli, jak ważna dla niego była rodzina:

- ta naturalna – o rodzinie i dzieciach swojej siostry i brata wiedział wszystko, interesował się, odwiedzał, a ostatnie krzyże – wiem to – ofiarował w ważnej dla nich intencji. Wciąż wspominał, że jest kapłanem również dlatego, że siostra Józia, choć była zdolniejsza, została w domu, a on mógł, jak się to popularnie mówi, uczyć się na księdza;

- ta zakonna – którą przed laty wybrał, w której żył i dla której tak owocnie pracował, dopóki tylko mógł;

- i ta parafialna – która dziś z różnych stron Polski, a szczególnie z umiłowanego przez śp. Ojca Torunia, zjawiała się w Tuchowie, aby Go pożegnać.

I moja rodzina doświadczyła tej ojcowskiej troski o. Ryszarda, szczególnie po śmierci mojego taty, a potem w chwilach radosnych, kiedy budowaliśmy dom i gdy rodziły się dzieci. Był z nami jak śwój.

Ojciec Rysiu! Od nas wszystkich Bóg Ci zapłać za wszystko. Tak jak za życia zawsze byłeś z drugim człowiekiem, tak i po śmierci nie jesteś sam. W drodze do domu Ojca towarzyszy Ci współbrat zakonny – br. Sebastian oraz – jak wierzę – nasza szczerza modlitwa.

Ojciec Rysiu, bracie Sebastianie! Parafrazując słowa ps. 90., serdecznie prosimy: Niech Pan da Wam radość za dni Waszego ucisku, za lata w których zaznaliście niedoli, byście nasyciwszy się Jego łaską mogli się radować i cieszyć po wieki wieków. Amen.

JG

I znów eliminacje

Ani się spostrzegliśmy, jak minął rok 2008 i nadszedł czas XI tuchowskich eliminacji do XV edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd i Pastoralek w Będzinie.

I w tym roku dopisali wykonawcy, którzy w liczbie 46 (z 54 zgłoszonych do udziału) reprezentowali następujące miejscowości: Biecz, Bochnię, Brzesko, Cieniawę, Gorlice, Gromnik, Grybów, Jasło, Jodłową, Joniny, Kąclową, Klęczany, Kowalową, Królówkę, Lipnicę Wielką, Libuszę, Lubaszową, Łabową, Łącko, Mielec, Nowy Sącz, Roztokę Wielką, Siedliska, Szerzyny, Tarnów, Wolę Debińską, Zaborów, Zakliczyn.

Tradycyjnie już najliczniej reprezentowana była grupa solistów (22), potem zespołów wokalnych i wokально instrumentalnych (13), chórów (5) i duetów (3). Zgłosiły się również dwa zespoły regionalne (Kowalowa i Łącko) i jedna schola (Bochnia). Eliminacje miały miejsce w odnowionym z zewnątrz budynku DK w Tuchowie w dniu 18 grudnia. Jury w składzie: ks. prof. A. Zając – przewodniczący oraz mgr Ewa Stanisławczyk i o. mgr Tomasz Jarosz – członkowie, po wysłuchaniu przewidzianego regulaminem programu zakwalifikowało do finału w Będzinie następujących wykonawców: Izabelę Szafrąńską z Lipnicy Wielkiej, Mirosława Gotfryda z Jasła, zespół CREATE z Gorlic, chór mieszany z I LO w Mielcu oraz kapelę GÓRALE ŁĄCCY z Łącka. Ponadto zostali wyróżnieni: Marta Cholewa z Tarnowa, Agnieszka Nowak z Nowego Sącza, Dawid Kita z Kowalowej oraz zespoły SOLI DEO CANTUS z Lipnicy Wielkiej i FORTISSIMO z Woli Dębińskiej. Wyróżnieni otrzymali pamiątkowe albumy ufundowane przez: superiora klasztoru – o. K. Pelczarskiego, proboszczów obu tuchowskich parafii: ks. dziekana Z. Pietruszkę i o. kustosa E. Leśniaka, burmistrza Tuchowa M. Rysia i przewodniczącego Rady Miejskiej – R. Wronę, zaś instruktorzy i dyrygenci – kalendarze na rok 2009 i foldery o powiecie tarnowskim przekazane przez Sanktuarijny Chór Mieszany i Dom Kultury.

Nie sposób nie zauważyć, że po raz kolejny tuchowską imprezę wsparli swą życzliwością sponsorzy: DH TRÓJKA J. Grzeni, J. Nowaka i W. Wróbla, Piekarnie - J. Starostki w Łękawicy oraz E. i A. Więcek w Tuchowie, Zakład Masarski W. i A. Sajdaków i DH CENTRUM J. Rogali, którym serdecznie dziękujemy. To właśnie dzięki nim, a także ofiarnej służbie pracowników DK i członków chóru sanktuarijnego kołędowanie miało szczególną atmosferę i rodzinny klimat.

Udającym się na finał do Będzina życzymy wspaniałych przeżyć, opromienionych sukcesami, a wszystkich zainteresowanych kołędowaniem zapraszamy za rok, 17 grudnia 2009 r. do tuchowskiego DK, na kolejne kołędowe eliminacje.



Na nadchodzące święta Bożych Narodzin składamy najserdeczniejsze życzenia: obfitości łask Bożej Dzieciny, zdrowia, zdrowia i zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w nowym, 2009 roku. Wesółch świąt!

*W imieniu organizatorów Janusz Kowalski – dyrektor DK
i Jan Gładysz – dyrektor SChM.*

Wszystkim czcicielom Matki Bożej Tuchowskiej najserdeczniejsze życzenia świąteczne; obfitości łask i błogosławieństwa Bożej Dzieciny, płynących z betlejemskiej stajenki, radosnego kołędowania w rodzinnym gronie, zdrowia, zdrowia, zdrowia, a w nowym – 2009 r. – szczęścia, miłości i pokoju oraz wszelkiej pomyślności życzy Sanktuarjny Chór Mieszany z dyrygentem.

W imieniu Zarządu -Stanisław Karaś, prezes SChM



Tuchowski sport szkolny

Wyniki zawodów gminnych szkół podstawowych

Mistrzostwa gminy w halowej piłce nożnej

28.10.08 chłopcy (uczestn. 12 szkół)

- 1 m. SP Karwodrza
- 2 m. SP Tuchów
- 3 m. SP Siedliska

30.10.08 dziewczęta (uczestn. 9 szkół)

- 1 m. SP Tuchów
- 2 m. SP Buchcice
- 3 m. SP Karwodrza

3.12.08 Indywidualne mistrzostwa w tenisa stołowego

chłopcy

- 1 m. Kamil Wajda – SP Siedliska
 - 2 m. Daniel Ryś – SP Burzyn
 - 3 m. Kamil Chochołowicz – SP Łowczów
 - 4 m. Krzysztof Osika – SP Siedliska
- dziewczęta
- 1 m. Aleksandra Mikosz – SP Jodłówka
 - 2 m. Elżbieta Jaworska – SP Siedliska
 - 3 m. Natalia Osika – SP Jodłówka
 - 4 m. Angelika Adamczyk – SP Tuchów

Punktacja drużynowa

chłopcy

- 1 m. SP Siedliska
 - 2 m. SP Burzyn
 - 3 m. SP Łowczów
- dziewczęta
- 1 m. SP Jodłówka
 - 2 m. SP Siedliska
 - 3 m. SP Tuchów

9.12.08 Mistrzostwa gminy w piłce siatkowej dziewcząt (7 szkół)

- 1 m. SP Tuchów
- 2 m. SP Siedliska
- 3 m. SP Dąbrówka T.

Wyniki szkół podstawowych na wyższym szczeblu

80.09.08 Powiatowe indywidualne biegi przełajowe (Tarnów)

- 1 m. Angelika Adamczyk, kl. VI – SP Tuchów
- 1 m. Mateusz Słowik, kl. IV – SP Tuchów
- 2 m. Patrycja Hudyka, kl. IV – SP Buchcie
- 3 m. Marzena Adamczyk, kl. IV – SP Tuchów
- 3 m. Klaudia Siwek, kl. V – SP Łowczów
- 3 m. Katarzyna Pach, kl. VI – SP Buchcice
- 3 m. Patryk Cyrybał, kl. VI – SP Karwodrza

3.10.08 Kraków – Wojewódzkie indywidualne biegi przełajowe

- 4 m. Mateusz Słowik, kl. IV – SP Tuchów

6.11.08 Tuchów – Półfinał powiatowy w halowej piłce nożnej chłopców

- 1 m. SP Karwodrza

7.11.08 Tuchów – Półfinał powiatowy w halowej piłce nożnej dziewcząt

- 1 m. SP Tuchów

8.11.08 Libusza – Turniej piłki ręcznej o puchar prezesa Wiertmet Libusza

- 3 m. SP Tuchów

13.11.08 Gromnik – Półfinał powiatowy w halowej piłce nożnej dziewcząt

- 3 m. SP Tuchów

19.11.08 Tuchów – Finał powiatowy w halowej piłce nożnej chłopców

- 1 m. SP Karwodrza

21.11.08 Tarnów – Zawody rejonowe (międzypowiatowe) w halowej piłce nożnej chłopców

- 1 m. SP Karwodrza

9.12.08 Rupniów k. Limanowej – Finał wojewódzki w halowej piłce nożnej chłopców

- SP Karwodrza

Wyniki zawodów gminnych szkół gimnazjalnych

22.10.08 Gminna halowa piłka nożna
chłopcy

- 1 m. Jodłówka
 - 2 m. Tuchów
 - 3 m. Siedliska
 - 4 m. Burzyn
 - 5 m. Karwodrza
- dziewczęta (23.10.08)
- 1 m. Tuchów
 - 2 m. Siedliska
 - 3 m. Karwodrza
 - 4 m. Burzyn
 - 5 m. Jodłówka

25.11.08 Gminny indywidualny tenis
stołowy

- chłopcy
- 1 m. Cezary Osika – gim. Jodłówka
 - 2 m. Michał Mikosz – gim. Jodłówka
 - 3 m. Przemysław Firlit – gim. Jodłówka
 - 4 m. Kamil Nowak – gim. Siedliska
- dziewczęta
- 1 m. Paulina Styrkowiec – Jodłówka
 - 2 m. Justyna Osika – Jodłówka
 - 3 m. Sylwia Śliwa – Tuchów
 - 4 m. Wioleta Krupa – Karwodrza

Punktacja drużynowa
chłopcy

- 1 m. Jodłówka
- 2 m. Siedliska
- 3 m. Karwodrza
- 4 m. Tuchów
- 5 m. Burzyn

Wyniki szkół gimnazjalnych na wyższym szczeblu

30.09.08 Powiatowe indywidualne biegi
przełajowe (Tarnów)

- 2 m. Michał Strzelczyk – Tuchów
- 3 m. Aleksandra Gdowska – Tuchów

7.10.08 Tarnów – Liga powiatowa L-A

- 1 m. Kamil Madej – skok w dal – 4,95 – Tuchów
- 3 m. Karolina Wrona – 300 m – 50,79
- 3 m. sztafeta dziewcząt – 4x100 m
- 3 m. sztafeta chłopców – 4x100 m

29.10.08 Tuchów – Półfinał powiatowy
w halowej piłce nożnej chłopców

- 1 m. Jodłówka Tuch.

30.10.08 Ciężkowice – Półfinał powiatowy
w halowej piłce nożnej dziewcząt

- 1 m. Tuchów

5.11.08 Finał powiatowy w halowej piłce
nożnej

- dz. 2 m. Tuchów
chł. 4 m. Jodłówka

2.12.08 Zakliczyn – Półfinał powiatowy
indywidualny tenisa stołowego

- 1 m. Cezary Osika – Jodłówka Tuch. – awans do fin. powiatowego
- 2 m. Michał Mikosz – Jodłówka Tuch. – awans do fin. powiatowego
- 7 m. Przemysław Firlit – Jodłówka Tuch. – awans do fin. powiatowego
- 7 m. Alicja Starzyk – Jodłówka Tuch. – awans do fin. powiatowego

4.12.08 Zakliczyn – Półfinał drużynowy
w tenisa stołowego

- 1 m. Gimn. w Jodłowce Tuch. (C. Osika, M. Mikosz, P. Firlit)

Wyniki zawodów judo

19-21.09.08 Bielsko-Biała – Mistrzostwa
Polski seniorek

- 9 m. Izabela Kumorowska (waga 63 kg)

8-9.11.08 Olsztyn – Puchar Polski juniorek
srebrny medal – Izabela Kumorowska
(63 kg)

15.11.08 Jezierzycy k. Słupska – Puchar
Polski juniorów młodszych
srebrny medal – Filip Łątka (66 kg)

30.11.08 Wrocław – Mistrzostwa szkol-
nego związku sportowego juniorów
młodszych

- złoty medal – Filip Łątka
- brązowy medal – Klaudia Gut

Trenerem ww. zawodników jest Marek
Srebro

Najmłodszy tuchowscy judocy w miesią-
cach październik – listopad – grudzień
2008 r. startowali w 4 wojewódzkich
turniejach zdobywając: 6 złotych, 10
srebrnych i 11 brązowych medali. A do
wyróżniających się zawodników należą:
Dariusz Głęb i Oliwier Łątka (trener M.
Srebro) oraz podopieczni trenera K.
Guta: Maciej Kras, Szymon Florczak,
Jakub Bernal, Dawid Więcek, Wiktor
Hudyka, Albert Hudyka, Gabriela Gut,
Krystian Okaz, Maciej Osika, Sylwia
Stefan.



Drużyny MOSiR-u Tuchów i MKS Tarnovia najlepsze

Na stadionie MKS Tuchovia w Tuchowie odbył się turniej piłki nożnej o puchar burmistrza Mariusza Rysia. Drużyny chłopców rywalizowały w dwóch grupach wiekowych.

Wyniki poszczególnych spotkań:

Grupa I (rocz. 1996-97)

MOSiR Tuchów – UKS „Lisek” Lisia Góra 1:0

MOSiR Tuchów – MKS Tarnovia 7:0

UKS „Lisek” – MKS Tarnovia 2:1

Tabela końcowa

1 m. MOSiR Tuchów 6 pkt. (8:0)

2 m. UKS „Lisek” Lisia Góra 3 pkt (2:2)

3 m. MKS Tarnovia 0 pkt (1:9)

Skład drużyny MOSiR-u: Michał Bobak, Patryk Cyrybał, Tomasz Krzemień, Patryk Odronec, Tomasz Nawrocki, Kamil Krzanowski, Krystian Stępiński, Damian Kordian, Mateusz Niziołek, Oskar Janowiec, Filip Płachno. Trenerzy: Adam Zajac, Bogdan Płachno.

Grupa II (rocz. 98-99)

MKS Tarnovia – UKS Gulon Zakliczyn 4:0

MKS Tarnovia – MOSiR Tuchów 2:1

MOSiR Tuchów – UKS Gulon 2:2

Tabela końcowa

1 m. MKS Tarnovia 6 pkt (6:1)

2 m. MOSiR Tuchów 1 pkt (3:4)

3 m. UKS Gulon Zakliczyn 1 pkt (2:6)

Pamiątkowe puchary i dyplomy wszystkim drużynom, medale zawodnikom, wręczył burmistrz Tuchowa Mariusz Ryś, prezes powiatowego SZS – Ryszard Okoński, dyrektor MOSiR-u Tuchów – Marek Srebro.

Po zakończeniu turnieju wszyscy uczestnicy spożyli kiełbaski z grilla oraz napoje ufundowane przez organizatorów. Inicjatorami oraz organizatorami turnieju byli: Mariusz Ryś, Marek Srebro, Bogdan Płachno, Adam Zajac, Krzysztof Ryś, Jerzy Odronec, Sławomir Stec.

opr. M. Srebro

PODZIĘKOWANIE



Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Nadzieja” składa serdeczne podziękowanie:

- Członkom Koła Pszczelarzy za tradycyjne podarowanie miodu dzieciom niepełnosprawnym. Dar tegoroczny to 20 litrów miodu,
- Państwu Wróblom - właścicielom „Agawy” i pracownikom za dobrą zapkę na organizowane spotkanie w plenerze,
- Panu W. Patykowi za drewno na ognisko,
- Państwu B. i K. Szablowskim za podarunki mikołajowe dla podopiecznych stowarzyszenia,
- Państwu E. i W. Sikorskim za podarowanie artykułów spożywczych na spotkanie opłatkowe i upominki dla wolontariuszy,
- Dyrekcji, nauczycielom i uczniom szkoły podstawowej za wspólne tradycyjne spotkanie, program artystyczny dla „Nadziei” i podarowane maskotki.
- Panu M. Piórkowskiemu za przewóz podopiecznych z opiekunami do Lubaszowej do kościoła św. Gerarda,
- Pani Jolancie Krzemińskiej za troskę w czasie załatwiania spraw związanych z drogą dojazdową do działki „Nadziei”.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim za każdy gest dobroci.

W następnym numerze „Tuchowskich Wieści” podziękujemy imiennie wszystkim darczyńcom w 2008 roku.

Drodzy Darczyńcy, z okazji świąt Bożego Narodzenia i nowego 2009 roku życzymy prawdziwie radosnej, rodzinnej atmosfery przeżywania tego wyjątkowego czasu, sukcesów w życiu zawodowym i osobistym. Niech światło tej niezwykłej Betlejemskiej Nocy prowadzi i strzeże. Święta Rodzina niech błogosławi i otacza swą opieką.

*W imieniu Stowarzyszenia „Nadzieja”
przew. Marian Gut*

Z WORA PROWOKATORA

Równowaga

*Świat potrzebuje pewnej ilości złota,
żeby panowała w nim harmonia.*

G.W. Leibniz

- Czy to prawda – zapytał pewien tuchowianin, kupiwszy cegielkę na renowację starego cmentarza – że tam kradną ?

- Niestety, tak. Ukradziono żelazny łańcuch otaczający jeden z nagrobków; wielkie, czarne, prostokątne ogniwa – ręczna kowalska robota. Miejsce pobytu zmienił także kamienny krzyż, a takiż aniołek był fachowo, trzeba to przyznać, przygotowany do odlotu.

- Co zrobiono z łańcuchem, raczej nietrudno się domyślić, ale po co komu kamienne figury ?

- Być może stoją gdzieś przed jakimś domem, może jego właściciel, patrząc na nie, odmawia się sięciorko przykazań i nawet się nie zająknął przy siódmym. Jedno jest w tym pocieszające: być może zastąpiły jakiegoś plastikowego potwora w rodzaju koszmarnego krasnala, psa, sarenki czy innego badziewia...

Nie bardzo chyba go przekonałem, a że należy do tego gatunku ludzi, którzy zwykli na co dzień postugiwać się zwojami mózgowymi, zapytał:

- Dlaczego tak jest, że jedni zbierają datki na ratowanie cmentarza, a inni go dewastują ?

I tym pytaniem sprowokował mnie, Prowokatora, do uruchomienia wiadomych zwojów. Ale przecież napisano: kto mieczem wojuje... I kiedy już były na granicy przegrzania, przyszło olśnienie i mogłem sobie eureknąć – to normalka! Niech gada, kto chce, ale bez jakiejś tam, choćby pozornej równowagi w życiu ani rusz. Może to nie zawsze jest tak, jak na tej najbardziej prymitywnej huśtawce – deska położona w poprzek kloca: gdy na obu końcach siedzą osobniki o podobnych gabarytach, zabawa będzie, tym większa gdy decha trzaśnie. A jak z jednej strony siądzie taka, modna teraz, anorektyczka, a po drugiej osobnik puszysty – z zabawy nici. Czasem może być tak, jak w tej słynnej recepturze na pasztet z zająca: pół na pół: jeden zając, jeden wół. No, jakaś równowaga tu jeszcze jest, ale jak się trafi na pasztetową drobiową, w której nie ma ani grama bodaj najmniejszego pierzaczka, o takich olbrzymach jak gęś czy indyk nawet nie mówiąc, to już nie jest naruszenie równowagi, to już kant. Jedno jest pewne: podstawowa zasada to – eureka! – zasada przeciwieństw. Taki był chyba zamiar Stwórcy, stąd biali i czarni, Adam i Ewa, Kain i Abel, mądrość i głupota, cnota i występki, Cześniak i Rejent, plus i minus... ho, ho długo można by wymieniać! Toć przecie i w naszym bożyszczu obok pedatu gazu jest hamulec. Z czego wynika jasno, że obok tych, co zbierają na ratowanie cmentarza muszą być tacy, którzy go

dewastują; obok twórców ładu w przestrzeni publicznej – wandalę. Trudno się z tym pogodzić, nie ? Niektórym rzeczywiście, a inni tylko udają, że trudno. Są nawet instytucje, które niejako programowo z tym się nie zgadzają. Kościół chce nas na przykład w aniołów przerobić, ale tak do końca chyba w to nie wierzy, że mu się uda, bo jako furtkę sakrament pokuty zostawił. Policja chce koniecznie, żebyśmy prawa przestrzegali, co wygląda naiwnie przy chorobliwej wręcz odrazie Polaków do poszanowania tegoż, a gdyby nawet jakimś cudem do tego doszło, to by sobie ale siurpryżę sama policja sprawiła – stałaby się niepotrzebna. A szkoła ? Ta znowu chce, mówiąc górnolotnie, szerzyć oświatę, czyli to, co wielu ludziom jest zupełnie niepotrzebne. Chce zlikwidować przeciwieństwo: mądry – głupi, słowem – chce zrobić ze wszystkich mędroli. Niedoczekanie ! Opór materii, czyli ewentualnych kandydatów na mędroli, jest jak na razie, na szczęście, nie do pokonania. Ładnie by wyglądał świat, gdyby wszyscy byli mądrzy ! Nie narzekajmy więc na coś, na co kłniemy – a fe !- a co tworzy harmonię. Pamiętajmy, że te życzenia, choćby i świąteczne, jakkolwiek ładne i pełne szlachetnej zawartości, należą do kategorii tzw. pobożnych, choć z pobożnością tyle mają wspólnego co brylant z brylantyną. Zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności, rozumu... stop ! rozumu się dziwnym trafem nie życzy. Dlaczego ? Czasem się przydaje. A równowaga ? Wiele jest w życiu niepotrzebnego, ale ta być musi. Cynizm ? Też potrzebny...

Prowokator

nie całkiem zrównoważony

Na pierwszej stronie: Fot. z reprodukcji

Wojciech Kossak (1856-1942) *Marszałek Józef Piłsudski na kasztance*, olej na płótnie (Muzeum Narodowe w Warszawie)

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Tuchowa

nr konta: PKO BP SA I o/Tuchów
06 1020 4955 0000 77 02 00 6792 25

Redagują czytelnicy oraz zespół redakcyjny:
Grzegorz Stanisławczyk - redaktor naczelny,
Stanisława Burza, Zdzisława Krzemińska,
o. Stanisław Gruszka, Aleksander Kowalik,
Michał Wojtkiewicz

Opracowanie graficzne:

Bronisław Kapałka Ryszard Fładro

Adiustacja i korekta: Józef Koziół

Skład i druk: Mała Poligrafia Redemptorystów
w Tuchowie

Nakład: 250 + 50 egzemplarzy

Adres redakcji: 33-170 Tuchów, ul. Chopina 10

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji publikowanych tekstów oraz korespondencji, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie wyrażone na łamach „Tuchowskich Wieści” są poglądami autorów.

Wszelkie przedruki bez zgody redakcji zabronione.

FOTOKRONIKA

ŁOWCZÓWEK 2008

90. rocznica ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

